

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-20, Administracja od 9-12, w niedziele od 12-13. Redakcja i Administracja Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 88.187.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: msc. z odnośnieniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicą 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst. (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Sobota 27 Lipca 1935 r.

Nr. 204

Ministerstwo gospodarstwa narodowego

Zydowska „Chwila” (Lwów) donosi, że po wyborach, w październiku lub listopadzie nastąpi zmiana rządu.

„Premjerem — pisze — zostałby po wyborach b. prem. Prystor, podczas gdy dla płk. Sławka, dzisiejszego premiera zarezerwowane jest stanowisko marszałka Sejmu lub marszałka Senatu.

Coraz silniej wysuwa się na czoło kombinacji politycznych osobę byłego ministra przemysłu i handlu a dzisiejszego naczelnego dyrektora Mościce, inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego. Jest rzeczą powszechnie znaną, że b. min. Kwiatkowski jako uczeń i bliski współpracownik P. Prezydenta Mościckiego był jeszcze dyrektorem Chorzowa — cieszy się ogromnym zaufaniem P. Prezydenta. P. Prezydent, który interesuje się wszelkimi dziedzinami życia państwowego, radby widzieć na stanowisku odpowiedzialnego kierownika prac gospodarczych rządu p. Kwiatkowskiego. Mówi się zatem, że p. Kwiatkowski zostanie

w przyszłym gabinecie po wyborach bądź wicepremierem gospodarczym, któremu podlegałyby wszystkie resorty gospodarcze, bądź ministrem gospodarstwa narodowego, który objąłby agendy dotychczasowych ministerstw: skarbu, z którego wyłączone byłoby sprawy budżetowe, przemysłu i handlu, rolnictwa, z którego wyłączoneby domeny i majątki państwowe oraz komunikacji.

Nowy minister gospodarstwa narodowego miałby oczywiście do dyspozycji fachowych podsekretarzy stanu. Układ stosunków wyglądałby w przyszłym rządzie tak, że zamiast ministerstw skarbu, przemysłu i handlu, rolnictwa i reform rolnych oraz komunikacji powstałyby ministerstwo gospodarstwa narodowego, ministerstwo budżetu i ministerstwo demon i majątków państwowych. W każdym razie nie ulega kwestji, że we wszystkich rachubach inż. Kwiatkowski wysuwany jest na pierwszy plan jako mąż zaufania P. Prezydenta Rzplitej w sprawach gospodarczych.

Pocieszają się jak mogą

Niezwykle małe zainteresowanie szerszych kół ludności nadchodzącymi wyborami spędza sen z powiek redaktorów pism sanacyjnych. Przed kilku dniami zdawali się sprawę ze zmyślonych informacji „Kurjera Wileńskiego”, jakoby „endecja” równoległe z urzędowym bojkotem ukradkiem chciała się dostać do Sejmu.

Obecnie tenże sam „Kurjer Wileński” podaje informacje od „własnego korespondenta z Warszawy”, że na terenie pow. warszawskiego reprezentanci wszystkich stronnictw opozycyjnych „uchwalili” jednomyślnie wziąć udział w wyborach.

Naturalnie w tej informacji jest akurat tyle prawdy, co w poprzedniej, ale widocznie mało jest chętnych do udziału w wyborach nawet w samym BB, skoro sanacyjny organ takiej myśleniami musi dopinguować swoich czytelników, aby szli do urny.

W dniu wczorajszym zamieścił również „Słowo” melancholijny artykuł o wyborach. Dowiadujemy się z niego, że walka pomiędzy grupą

reprezentowaną w BB przez „Słowo”, a drugą reprezentowaną przez „Kurjer” idzie na ostro.

Wykazały to wybory do zgromadzenia wyborczego, przeprowadzone w sejmiku wileńsko-trockim. Przepadły w nich wszystkie asy z pod sztandaru „Słowa”, a więc hr. Tyszkiewicz, płk. Wędziagolski, p. Houwaldt, p. Węckowicz, p. Bokszański, natomiast zwyciężyła lista osadników i t. zw. naprawiaczy.

„Słowo” pociesza się, jak zwykle z rosyjską przysłowiem „pierwy bliń komom” (możnaby to wyrazić po polsku: „pierwsze koty za płoty”), oraz faktem, że gen. Zeligowski, który figurował na wszystkich listach, przeszedł do zgromadzenia wyborczego.

Z artykułu „Słowa” przeziiera obawa, którą czuć w całej sanacji: zapowiada się walka między kandydatami sanacyjnymi (bo innych nie będzie), a jaki mieć będzie ona przebieg i do czego doprowadzi? Trudno to dziś przewidzieć, ale jasne jest, że mandaty poselskie pp. Tyszkiewiczów, Wędziagolskich są więcej niż wątpliwe.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Na przednówku

P. Z. P. Z. zakończyły swą działalność na polu podtrzymywania cen na zboże na naszych rynkach wewnętrznych. Za dobre żyto obecnie płać u nas 1 zł. 20 za pud (bez odbiorców na większe partie) tj. 7 zł. 20 gr. za centnar, można jednak mieć uzasadnioną nadzieję, że po żniwach cena ta spadnie poniżej 1 zł. 20 za pud, tj. do 5—6 zł. za cent. Są to rezultaty akcji interwencyjnej, która kosztowała nasze społeczeństwo dużo setek milionów, a ostatecznie dała zgoła smutne wyniki. Dla pocieszenia ogółu obywateli lansuje się myśl, że ta katastrofalna cena na zboże uderzy przeważnie w większą własność ziemską, z którą tak, czy inaczej trzeba zakończyć... Nie będę tu się rozwodził o wartości produkcyjnej większej, lub mniejszej własności. Pisało się i pisze o tem wiele, a obecny nawrót nawet radykalnej Bolszewji do dużych kompleksów gospodarczych (sow. i kolchozy) daje dużo do myślenia. Dział tylko wskazać na to, iż przypisywanie większym warsztatom rolnym roli producentów w pierwszej mierze ziarna, jest zasadniczo mylne. Trzeba tylko zwięździej pierwszy lepszy „rynek” w jednym z na-

szych miasteczek, by się przekonać, jakie kolosalne ilości zboża jeszcze obecnie, na przednówku, wywożą włościanie na sprzedaż.

Nic też dziwnego, że wśród tych „małych producentów” zapanowała czarna rozpacz. „Całą zimę jedli same kartofle, chleb zostawiali na sprzedaż, a o to i doczekali się ceny!”... W rzeczy samej to 20, 50, a nieraz i 100 pudów zaoszczędzone za pomocą „zaciągania pasa” i to w literalnym znaczeniu tej ministerjalnej rady, dawało ongi od 120 do 600 zł., dziś zaś 30 do 120. Cyfry te są zbyt wymowne, by nawet nasz ciemny „drobny producent” nad nimi się nie zastanowił.

Ze chłop zaczyna się nieźle orientować we wszystkim, co się wokół niego dzieje, może świadczyć kalkulacja cen zboża i zapalek, którą słyszałem od jednego z tych „małych producentów”. Kalkulacja ta jest tak ciekawa, że nie mogę nie podzielić się nią z czytelnikami. Przed wojną cena żyta była 80 kop. za co można było kupić 100 pudełek zapalek. W każdym pudełku było 75 zapalek, za jeden więc pud zboża nabywało się 7500 zapalek. Dział zaś, przy cenie żyta 1 zł. 20

Wojna czy pokój?

WOJSKO I BRON

NEAPOL. (Pat). Parowiec Bianca Mano” odplynął do Afryki Wschodniej, mając na pokładzie 180 oficerów, 1900 żołnierzy, robotników specjalistów i materiał wojenny. W Messynie „Bianca Mano” zabierze przeszło 200 oficerów i 3 tys. żołnierzy.

LONYN. (Pat). Specjalny sprawozdawca „Times” donosi z Addis-Abeba, że armia abisyńska posiada 30 tys. nowoczesnych karabinów i 15 milionów naboju. Samolotów jest tylko 11, z czego jedynie 5 przeznaczonych jest do bombardowań. Pozostałe zaś oddane będą Czerwonej Krzyżowi. Armia północna, mająca przed sobą większość armii wioskiej, liczy 160 tys. ludzi, uzbrojonych w karabiny z łożowianymi kulami.

MANIFESTACJE

RZYM. (Pat). Organizowane od kilku dni w całym kraju manifestacje antysemitki osiągnęły punkt kulminacyjny wczoraj wieczorem w Rzymie. W wygłoszonych przemówieniach wskazywano na zadania kolonizacyjne Włoch i występowało niezwykle ostro przeciwko abisyńczykom i ich poplecznikom. Z entuzjazmem aprobowano politykę Mussoliniego. Niezliczone tłumy z muzyką i transparentami, skierowanymi przeciwko angielsko-japońskim dostawcom broni, przeciwko Lidze Narodów, a przede wszystkim przeciwko Abisynji, przeszły przez ulice miasta i zebrały się na piazza Colonna, gdzie wygłosił przemówienie sekretarz partii faszystowskiej na okręg rzymski. Reportaż o manifestacji nadawał przez radio Marinetti, członek akademii włoskiej. Reportaż swój zakończył Marinetti słowami: „Abisynja musi być nasza”. Wczesnym wieczorem odbyła się manifestacja przed ambasadą francuską, w czasie której wyszedł na balkon ambasador Chamberlain, który w odpowiedzi na okrzyki na cześć Francji, wznosił okrzyk „niech żyją Włochy”. Część demonstrantów z plakatami udała się przed ambasadę angielską, nie doszło tam jednak do żadnych zajść.

TRUP DZIECKA NA ŁĄCE

W osadzie Zbłaniwi gm. Bielickiej znaleziono na łące trup dziecka. Dochodzenie ustaliło, iż dziecko w zagadkowych okolicznościach zmarło. Do wyniku dochodzenia zatrzymano matkę zmarłego dziecka Marię Urbanowiczową. (h)

WYPADŁ Z ŁÓDKI I UTONAŁ

We wsi Cyganie gm. niedźwiedzkiej miał miejsce nieszczęśliwy wypadek: Mieszkaniec tejże wsi Józef Szpak w trakcie przewożenia siana łódką przez rzekę nagle wypadł z łódki do wody i utonął. Zwłoki Szpaka wydobyto. (h)

gr. można nabyć tylko 12 pudełek o zawartości 48 sztuk, co razem daje 576 zapalek. Cyfry te są tak wymowne, że komentarzy nie potrzebują. Ciekawą tylko jest rzecz, kto robi interes na biednym rolniku, bo wszak i przed wojną fabryki coś nie coś zarabiała, a rząd zaboryczy pobierał dość wysoką akcyzę.

Mówią, że obecnie po zakończeniu eksperymentów w dziedzinie produkcji ziarna, sfery miarodajne zaczęły eksperymentować w sferze produkcji zwierzęcej.

Czy nie za dużo tych eksperymentów?! Nawet świnka morska wytrzymuje ich tylko pewną ilość.

Obserwator.

NEGUS O WOJNIE

RZYM. (Pat). Agencja Stefania donosi: „Giornale d'Italia” ogłasza ważne szczegóły dotyczące przemówienia, które cesarz Abisynji Heile-Sellasi wygłosił przed podróżą do Harrasu i Ogadeanu. M. in. cesarz twierdził, że panuje nie tylko nad abisyńczykami ale i nad murzynami z Somalii, Keni, wybrzeża francuskiego i Erytrei. Cesarz twierdził, że wszyscy europejczycy winni być traktowani nie tylko jako cudzoziemcy, ale nawet jako wrogowie. Negus podniósł znaczenie swoich bogactw, uzbrojenia armii abisyńskiej, mówiąc, że dysponuje ona 12.000 karabinów maszynowych i wielką ilość dział. Czyniąc aluzję do munduru barwy khaki, w którym ukazał się po raz pierwszy, oświadczył, że już ten kolor świadczy o bliskości wojny i że wszyscy przewodcy, którzy go słuchają, będą musieli wdziać mundury koloru khaki, to jest barwy ziemi. Cesarz chwalił się przyjaźnią Anglii, która pomagała Abisynji w

ciężkich chwilach w Ual-Ual i dalej udziela pomocy.

W komentarzach do tych infarmacji „Giornale d'Italia” wskazuje, że oświadczenia negusa o nadchodzącej wojnie są w sprzeczności z deklaracją jakgdyby pokory, które czyni się w Addis Abebie dla Europy i Ligi Narodów i z deklaracją o solidarności pomiędzy Abisynją a Anglią przeciw Włochom.

A CO LIGA NARODÓW?

PARYŻ. (Pat). Wedle „Paris-Soir” cesarz Abisynji miał oświadczyć przedstawicielowi dziennika, że ma zaufanie do decyzji Ligi Narodów.

Zadne ustępstwo terytorjalne ani gospodarcze na rzecz Włoch, zdaniem jego, nie jest możliwe.

GENEWA. (Pat). Sekretarz generalny Ligi Narodów Aevnol wyśtosował depeşe do wszystkich członków rady Ligi, proponując, by rada zebrała się dn. 31.VII lub 1.VIII roku bież.

Nowy rząd w Holandji

LONDYN. (Pat). W ciągu nocy dzisiejszej ogłoszono w Hadze, że stopa procentowa Banku Niderlandzkiego podniesiona została z 5 proc. do 6 proc. oraz, że rząd Colijana podał się do dymisji. Królowa jednak nie przyjęła dymisji gabinetu, złożonej na jej ręce przez premiera Colijana, zastrzegając sobie czas do namysłu i polecając członkom obecnego rządu, aby uczynili wszystko, co jest w mocy, dla dobra kraju.

HAGA. (Pat). Aalberse, przewodca partji katolickiej, otrzymał od królowej misję utworzenia rządu.

AMSTERDAM. (Pat). Desygnowanemu na premiera profesorowi Aalberse przypisują zamiar utrzymania obecnego parytetu złota. Rząd Colijana ma dalej, do czasu uformowania nowego rządu, prawo wydawania zarządzeń mających na celu ochronę waluty.

Koła finansowe nie przyjęły jednomyślnie wyboru Aalberse. Dają się nawet słyszeć głosy, że nie zdoła on znaleźć poparcia innych stronnictw, co konieczne jest dla zapewnienia większości. Złoto w dalszym ciągu odplynęło dzisiaj do Francji i Stanów Zjednoczonych.

Reformy finansowe we Francji

PARYŻ. (Pat). Rozmach polityki finansowej rządu Laavla wywołuje ciągle żywe echo w opinii. Poza protestami rząd odbiera również szereg dowodów poparcia i aprobaty. Przewodniczący związku francuskich izb handlowych Garnier wystosował na ręce premiera Lavala list, w którym zgłasza imieniem izb handlowych całej Francji poparcie akcji gospodarczej rządu. Jakkolwiek izby handlowe żywią pewne

zastrzeżenia — zaznacza prezes Garnier — to jednak uznają one, iż wobec wyjątkowego kryzysu gospodarczego należy dokonać nadzwyczajnych posunięć, które winny przynieść uzdrowienie kraju. Izby handlowe uzależniają jednakże możliwość całkowitego uzdrowienia stosunków gospodarczych od reformy stosunków politycznych t. zn. od reformy państwa.

Francja wymiera

PARYŻ. (Pat). Z ogłoszonych dzisiaj prowizorycznych cyfr ruchu ludności za 1-szy kwartał roku bieżącego wynika, że w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, powiększyła się we Francji znacznie przewaga liczby zgonów

nad urodzinami. W 1-szym kwartale rb. urodziło się 166.590 żywych dzieci, podczas gdy ogólna liczba zgonów wynosiła 200.455. W analogicznym okresie ubiegłego roku cyfra ta wynosiła tylko 12.282.

Emisja 50 milj. pożyczki inwestycyjnej

WARSZAWA. (Pat). W Dzienniku Ustaw RP. nr. 54 z 26.VII r. b. opublikowano zostało rozporządzenie ministra skarbu z dnia 12.VII w sprawie wypuszczenia 6 proc. pożyczki inwestycyjnej na kwotę imienną 50.000.000 zł. w zł. w obligacjach na okaziciela. Odsetki będą wypłacane półrocznie. Pierw-

szy kupon płatny będzie 15.I 36 r. Umorzenie pożyczki nastąpi w ciągu 30 lat drogą losowania lub skupu z wolnej ręki, począwszy od 15.VII r. Cena emisyjna pożyczki wynosi 100 za jedną obligację imiennej wartości 100 zł. w zł. Zaznaczyć należy, że omawiana pożyczka nie będzie umieszczona na wolnym rynku.

Min. Beck nie kupuje majątku

WARSZAWA. (Pat). „Kurjer Poznański” oraz „Polonia” katowicka dnia 26 bm. zamieściły wiadomość, jakoby minister spraw zagr. Józef Beck zamierzał nabyć od niejakiego Waltera Gierskiego za sumę około 1.500.000 zł. więk-

szą posiadłość ziemską pod Kruszwicą.

Podane przez wymienione pisma informacje są od początku do końca fałszywe i w najmniejszym nawet stopniu nie odpowiadają prawdzie.

Czy Liga Narodów zda egzamin rozważając zatarg włosko-abisyński?

Rada Ligi zbiera się 30 lub 31 lipca

CZY JAPONIA WYWOZI BRON DO ABISYNI?

LONDYN, 25.7 (PAT.). Agencja Reutersa donosi z Tokio: Władze wojskowe odmawiają potwierdzenia pogłoski o tem, że Japonia dostarcza broń Abisynji. W kołach tych mówią, że różne pogłoski powtarza się najwidoczniej w tym celu, aby wciągnąć Japonię w zatarg włosko-abisyński.

Władze wojskowe japońskie nie widzą żadnej potrzeby potwierdzenia lub zaprzeczenia wiadomości o wywozie broni z Japonii do Abisynji. Japoński minister spraw zagranicznych oświadczył korespondentowi Reutersa, iż żadnych zezwoleń na wywóz broni z Japonii do Abisynji nie wydawano.

TUBYLCY JUŻ MÓWIĄ O WOJNIE

PARYŻ, 25.7 (PAT.). „Le Temps” donosi z Dżibuti, iż wśród ludności tubylczej wybrzeża wschodnio-afrykańskiego krąży już pogłoski o zbliżającej się wojnie między Abisynją i Włochami. Mówi się o pomocy, którą otrzymają Abisyńczycy od swych kolorowych braci.

Pogłoski te sprzyjają powstaniu afrykańskiego nacjonalizmu, który był usypiony od czasu zdobycia Chartumu, jak również szerzeniu się wrogości Europejczykom propagandy panislamistycznej i panafrykańskiej.

NOWE PROPOZYCJE

LONDYN, 25.7 (PAT.). „Daily Telegraph” donosi, że ambasador francuski odwiedził wczoraj ministra spraw zagranicznych, sir Samuela Hoare'a i zaznajomił go z nowymi propozycjami w sprawie Abisynji, będącymi rezultatem rozmów pomiędzy rządami Francji i Włoch.

W myśl tej propozycji Włosi gotowi byłiby wszcząć ponownie prace komisji konylacyjno - arbitrażowej. Włochy — stwierdza dziennik — pragną uniknąć rozpatrywania całości kształtu sporu przez radę Ligi.

DYSKUSJA BĘDZIE DŁUGA I DRAŻLIWA

PARYŻ, 25.7 (PAT.). Prasa francuska omawia nadchodzącą sesję nadzwyczajną rady Ligi narodów i wskazuje, że zagadnienie, stojące przed Ligą, jest bardzo trudne do rozwiązania. Ścisła data otwarcia sesji będzie oznaczona dziś. Laval stanie osobście na czele delegacji francuskiej.

Korespondent genewski gazety „Le Jour” twierdzi, że tezy angielskie zostaną poparte przez Kanadę, Danię i Hiszpanię. Litwinów i Ruszki Aras domagać się będą całkowitego zastosowania paktu, natomiast Francja i Ameryka południowa szukać będą kompromisu, dającego daleko idącą satysfakcję Włochom.

Brak jedności — pisze gazeta — pozwoli Włochom na podjęcie dyskusji bez zastrzeżeń. Gazeta notuje też pogłoskę, że Stany Zjednoczone wraz z Japonią ogłoszą w dniu otwarcia sesji notę do Włoch z przypomnieniem paktu Briand-Kellogg, co zgodne jest z tezą brytyjską.

„L'Oeuvre” podkreśla, że na Quai d'Orsay nie panuje optymizm, gdyż dyskusja zapowiada się jako długa, pracowita i drażliwa.

ILE WOJSKA WYSŁAŁY WŁOCHY?

PARYŻ, 25.7 (PAT.). Gen. Niessel oblicza w „Figaro” liczbę regularnych wojsk włoskich, wysłanych z metropolii do Afryki wschodniej, na 90 tysięcy. Do tego jednak należy dodać 4 dywizje i 7 samodzielnych batalionów milicji faszystowskiej oraz 25-tysięczny korpus, złożony z tubylców.

Wraz z 30 tysiącami robotników, Włochy posiadają więc w Afryce wschodniej ogółem około 200 tysięcy ludzi. Ich zaopatrzenie w żywność w okolicach pustynnych i pozabawionych dróg będzie, zdaniem gen. Niessela, nieraz trafiało na duże trudności.

Włochy — pisze dalej generał — przystępują do realizacji na szeroką skalę zakrojonego przedsięwzięcia i metodycznie się do tego przygotowują. Posiadać pozatem będą w ręku ten atut, że operacje zostaną rozpoczęte w momencie, który będą uważały za stosowne.

ABISYNIJA SZUKA KREDYTU

LONDYN, 25.7 (PAT.). Poseł Abisynji w Berlinie oświadczył gazetce

„News Chronicle”, że stara się o pożyczkę od 2 do 5 milj. f. st., gwarantowaną przez koncesje na kopalnie złota, ropy i miedzi w Abisynji. Mam nadzieję — oświadczył poseł — iż rząd brytyjski zagwarantuje nam kredyty, a w ten sposób będziemy mogli nabyć broń.

W wywiadzie w „News Chronicle” o pożyczce dla Abisynji poseł abisyński oświadczył m. in., że Abisynja potrzebuje będzie przedewszystkiem wiele amunicji dla mauzerów, gdyż wojna może trwać bardzo długo.

Abisyńczycy — mówił poseł — mają około 200.000 mauzerów, niektóre są nowe, inne pochodzą z r. 1895 z pod Adui. Do tego dochodzi nieco karabinów maszynowych i samolotów. Liczby sił zbrojnych poseł dokładnie nie określił, ale oświadczył, że wszyscy mężczyźni staną do walki, a kobiety będą im towarzyszyć i pomagać.

WIELKIE ZAKUPY WŁOSKIE W EGIPCIE

LONDYN — 25.7 (ATE) — „Times”, omawiając konflikt włosko - abisyński, podkreśla, że Francja pragnie utrzymać swe przyjazne stosunki z Włochami i zapewnić współpracę trzech mocarstw, które brały udział w konferencji w Stresie.

Dziennik zaznacza, że, według wiadomości, otrzymanych z Addis Abeby, rząd włoski przesłał rządowi abisyńskiemu nową notę. W abisyńskich kołach dworskich panuje wielkie oburzenie spowodowane nieobecnością posła włoskiego na przyjęciu z okazji urodzin cesarza Haile Selassie. Koła te wskazują, że konsulowie włoscy w Harrar i Gondar brali udział w obchodzie urodzin cesarskich w swych okręgach.

Według wiadomości z Aleksandrii, Włochy zakupują w dalszym ciągu wielkie ilości towarów w Egipcie. Ostatnio wysłano do Erytrei 300 samochodów Forda wraz z częściami zapasowymi.

POLUBOWNE ZAŁATWIENIE NIEMOŻLIWE?

LONDYN, 25.7 (ATE.). Specjalnie wysłany do Rzymu korespondent dyplomatyczny „News Chronicle” donosi, że włoskie sfery wojskowe zwróciły jeszcze przed rokiem uwagę Mussoliniego na konieczność utworzenia korytarza, któryby połączył obie kolonie włoskie w Afryce wschodniej, — Erytreę i kraj Somali.

Korespondent wskazuje, że projekt ten napotkał w pewnych kołach na silne sprzeciwy. Obecnie przygotowania do działań wojennych zaszły zbyt daleko, aby można mniemać, że Liga narodów rozwiąże polubownie zatarg. Włochy wysunęły żądania, które są nie do przyjęcia dla Abisynji.

Według korespondenta rząd włoski domaga się odstąpienia trzech czterech prowincji, na co Abisynja nie zgodzi się bez walki. Dlatego też tylko cud może zażegnać wojnę, która zapowiada się na walkę niezwykle zażartą.

ABISYNIJA DOMAGA SIĘ ZWOLANIA RADY LIGI NARODÓW

BERLIN, 25.7 (PAT.). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Genewy, że do sekretariatu generalnego Ligi Narodów nadeszła dziś nota rządu abisyńskiego, domagająca się natychmiastowego zwolnienia rady Ligi w trybie nagłym.

Jak słycał, sekretarz generalny Ligi w rozmowie z posłem abisyńskim w Parwzu odmówił uwzględnienia tego wniosku i obstawał przy sposobie zwolnienia rady, zgodnym z rezolucją z dn. 25 maja. Praktyczne znaczenie tej kwestii polega na tem, że w postępowaniu nagłym rada mogłaby się zająć, bez możności sprzeciwu zainteresowanych stron, całokształtem stosunków włosko-abisyńskich. Złożony dziś na piśmie wniosek abisyński był już zakomunikowany Avenolowi w ubiegłym tygodniu ustnie. Nie przwił on do jednak do wiadomości.

WŁOCHY NIE OPUSZCZAJĄ LIGI

RZYM, 25.7 (PAT.). Zaprzeczają tu urzędowo wiadomości, ogłoszonej zagranicą, jakoby rząd włoski miał postanowić wystąpienie z Ligi Narodów. Narazie kwestja ta nie była brana pod uwagę, przeciwnie, rząd włoski wysłał telegram, w którym wyraża gotowość podjęcia prac w komisji konsylacyjno - arbitrażowej nad incydentem w Ual - Ual, której obrady zostały odłożone na czas nieogra-

niczony. O swym zamiarze poinformował rząd włoski również Addis - Abebe.

Podsekretarz stanu, Suvich, odbył dziś rozmowy z ambasadorem angielskim Drummondem i ambasadorem francuskim, de Chambrun, co według kół dziennikarskich wskazuje, że rozmowy we trzech toczą się w dalszym ciągu.

„SOCYZYŚCI” TON WŁOCH POD ADRESEM JAPONJI

RZYM, 25.7 (PAT.). Jak donoszą z Tokio, przewodniczący wpływowej organizacji patriotycznej, „Czarnego smoka”, wysłał do Mussoliniego telegram, w którym protestuje przeciwko naciskowi wojskowemu, wywieranemu przez Włochy na Abisynję, nazywając tę presję sprzeczną z zasadami sprawiedliwości międzynarodowej, i domaga się, aby Rzym zaniechał agresywnej polityki wobec Addis - Abeby. Równocześnie organizacja „Czarnego smoka” interwenjowała u premiera i ministrów spraw zagranicznych wojny i marynarki, aby rząd japoński podjął odpowiednie kroki.

Wiadomość ta wywołała oburzenie we włoskich kołach politycznych i przyczyniła się do zaostrzenia kampanii prasy tutejszej przeciw Japonii.

„La Stampa” wywodzi, że te same koła japońskie, które w ciągu ostatnich kilkunastu lat pchały Tokio do coraz to nowych akcji agresywnych, które dokonywały raz po raz zamachów na bardziej umiarkowanych ministrów, które wreszcie reprezentują skrajnie szowinistyczne i zabobne tendencje, występują teraz w obronie sprawiedliwości międzynarodowej. Trudno — pisze dziennik — o większą hipokryzję, niż ta, której dopuścili się „zbirowie” japońscy.

„Il Tevra” nazywa organizację „Czarnego smoka” stowarzyszeniem gangsterów politycznych i reprezentantami bandytyzmu.

STAŃOWISKO FRANCJI

PARYŻ, 25.7 (PAT.). Po posiedzeniu rady ministrów agencja Havasa ogłosiła następujący komunikat:

W obliczu zebrania się rady Ligi Narodów — stanowisko rządu francuskiego nie jest jeszcze ostatecznie ustalone. Wszystko przemawia za przypuszczeniem, że premier Laval, który uznaje zasadę metody empirycznej w rokowaniach, udaje się do Szwajcarii bez określonych decyzji. Dopiero na miejscu, zgodnie z możliwościami, jakie nasuną się w czasie obrad tej instytucji międzynarodowej, jak również w czasie rozmów prywatnych z poszczególnymi delegatami, szef rządu francuskiego przedsięwzięnie akcje, zgodną zresztą z tendencjami, jakich dotychczas przestrzegała dyplomacja francuska.

Data zwolnienia rady Ligi Narodów do tej chwili nie jest jeszcze określona i nie można zaryzykować jakichkolwiek prognostyków co do sposobu, w jaki potoczą się jej obrady. Jakkolwiek nie chcą tego wyłuszczać w sposób absolutny, mało jednak dają wiary możliwościom dojścia w najbliższym czasie do porozumienia, któreby uczyniło zbytecznym zebranie się rady Ligi, a to tembardziej, że Londyn gorąco sobie tego zebrania życzy.

W każdym razie można było zauważyć pewne, jakkolwiek kruche, możliwości porozumienia, jakie ujawniły się w nocie wystosowanej wczoraj przez rząd włoski do Addis - Abeby. Zwrócili również, według komunikatu Havasa, uwagę pewne idee, jakimi, według doniesień prasowych, miał się kierować w swej odpowiedzi rząd abisyński.

Mussolini sądzi, iż procedura pojednawcza, opierająca się na traktacie włosko - abisyńskim z r. 1928, może być nanowo podjęta, pod warunkiem wyłączenia kwestji granic. Mussolini domaga się również niemiannowania piątego arbitra. Cesarz Abisynji ze swej strony sądzi, że ponieważ Włochy i Abisynja nie mogły dojść do zgody co do sprawy granic, zagadnienie to powinna rozstrzygnąć rada Ligi Narodów.

Cesarz uważa, iż rada Ligi, jeśli nie będzie mogła doprowadzić do nominacji piątego neutralnego arbitra, winna zastosować postępowanie przewidziane w pakcie Ligi. Jakkolwiek te dwie tezy zdają się być przeciwstawne, zawierają one jednak pewne możliwości rokowań, a nawet może układu.

Herriot o zarządzeniach gospodarczych we Francji

PARYŻ 25.7 (PAT.). Prezes stronnictwa radykałów społecznych, min. Herriot w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi prasy w Lyonie, gorąco bronił ostatnich zarządzeń gospodarczych rządu.

Nie mieliśmy wyboru — oświadczył Herriot — pozostawała tylko ta droga, lub bankructwo. Słyszeliśmy dużo krytyk, lecz nie zauważyliśmy, by przeciwstawiano naszemu planowi jakikolwiek inny program, nadający się do realizacji.

Ze swej strony, mając oczy zwrócone na zachęcający przykład Anglii, starałem się go zgłębić. Jeżeli nam się uda, jak to zrobiła Anglia, obniżyć stopę procentową, ożywią się inte-

resy gospodarcze, a co za tem idzie, ogólne życie ekonomiczne kraju.

Z pewnością było bardzo ucziłiem zadaniem obniżyć wysokość budżetu z sumy 51 miljarda (1932 r.) do 42 miliardów (cyfra obecna), lecz w tem leżało ocalenie kraju.

Dziś już wiadomo, po eksperymencie belgijskim, że rozwiązanie, jakie przynosi dewaluacja, jest tylko mirażem, gdyż nawet przy dewaluacji należy dokonać heroicznych redukcji. Nie szukaliśmy popularności, chcieliśmy tylko być pożytecznymi. Jest to obowiązek i sprawa honoru ludzi, stojących u steru rządu. Należy tak poważyć lud, by mu nie schlebiać, lecz służyć.

Połączenie lewicy i komunistów we francuskim ruchu zawodowym

PARYŻ, 25.7 (PAT.). Wspólne posiedzenie delegacji generalnej konfederacji pracy i unitarnej konfederacji pracy w sprawie doprowadzenia do zjednoczenia ruchu zawodowego i ewentualnego połączenia obu tych organizacji, doprowadziło tym razem do konkretnych wyników.

Zdano uzgodnić stanowiska obu organizacji co do formuły t. zw. niezależności ruchu zawodowego, co gen. konfederacja pracy uważała za warunek zasadniczy, domagając się uzna-

nia go przez unitarną konfederację pracy.

Po obradach wydano wspólny komunikat, który m. in. stwierdza, iż ruch zawodowy na wszystkich swych szczeblach rządzi się i decyduje o sobie w całkowitej niezależności od przedsiębiorców, rządów, partji politycznych, sekt filozoficznych i innych grup zewnętrznych.

Przyjęcie tej zasady przez unitarną konfederację pracy usuwa dotychczasowy największy szkopuł prowadzonych pertraktacji.

„Za wyjącem motłochem komunistycznym kryje się finansjera żydowska”

LONDYN — 25.7 (ATE) — Wczoraj w wielkiej sali ratusza w Stratford odbyło się zgromadzenie partji faszystowskiej Mosley'a.

Przywódca partji, Oswald Mosley, wygłosił dłuższe przemówienie, w którym atakował gwałtownie komunistów i Żydów. „Za wyjącem motłochem komunistycznym” — oświadczył Mosley m. in. — kryje się finansjera żydowska.”

Zdanie to wywołało niebawem wrzawę. Z największym trudem udało się policji przywrócić porządek.

W sprawie zatargu włosko - abisyńskiego Mosley oświadczył, iż Anglia powinna się cieszyć, że wielkie cywilizowane mocarstwo chce zaprowadzić porządek w kraju, w którym dotychczas panuje niewolnictwo. Również ta część przemówienia wywołała ostrą sprzeciwę ze strony obecnych.

Pomiędzy zwolennikami Mosley'a i jego antagonistami doszło do starcia, w którym kilkanaście osób zostało poturbowanych. 4 opozycjonistów faszystów przemocą usunęli z sali.

„Żydzi! Dajemy wam 24 godziny” Coraz ostrzejszy kurs w Niemczech

BERLIN, 25.7 (PAT.). Zarząd m. Monachium zwraca uwagę ludności żydowskiej na wydany w r. 1933 zakaz uczęszczania do miejscowych urzędów kąpielowych. Zarząd miasta wskazuje z naciskiem, że nie stosowanie się do powyższego zarządzenia karane będzie, jak za przekroczenia przepisów o naruszeniu porządku publicznego. Podobny zakaz wydany został również w Karlsruhe, Mannheim, Fryburgu, Brisgow, Willingen i Bochum.

W Hanowerze aresztowano 40-letniego Żyda, nazwiskiem Behrenc, za to, iż ubliżał zatrudnionemu u siebie b. kombatantowi.

W miejscowości kąpielowej Misdroy nad Bałtykiem doszło w środę

wieczorem do gwałtownych manifestacji antyżydowskich. Manifestanci, śpiewając pieśni antysemickie, przeciwnicy od pensjonatu do pensjonatu, niosąc transparenty z napisami: „Żydzi! Dajemy wam 24 godziny czasu”. Właściciele pensjonatów wyrazili gotowość wypowiedzenia pokójów gościom żydowskim.

W Kolonii aresztowano 6 Żydów czeskich, którym udowodniono nielegalny wywóz marek rejestrowych za granicę.

„Gorąco robi się w Grecji

ATENY 25.7 (PAT.). — W teatrze rewijowym doszło wczoraj wieczorem do zajścia. Artyści wykonali piosenkę, którą obecni na widowni wojskowi uznali za obraźliwą dla króla. Wojskowi wdarli się na scenę, poturbowali artystów i wyrzucili ich ze sceny. Gdy publiczność w panice opuszczała teatr, na sali rozległy się strzały rewolwerowe.

ATENY 25.7 (PAT.). — Robotnicy fabryk tytoniowych w Patrasie rozpoczęli strajk, jako protest przeciw planom przywrócenia monarchii. Kilka związków robotniczych w Atenach, Pireusie i Salonikach zapowiedziało również strajki protestacyjne na dziś. Policja zabroniła wszelkich zgromadzeń publicznych.

ATENY 25.7 (PAT.). — „Lefteres Antropos” donosi, że poraniono na dworcu w Patrasie emeryt. gen. Vlachonisa, który przemawiał za utrzymaniem republiki. Żołnierz Panayoti Pitas, który zadał mu kilka ciężkich ran w słowo bańnetem, jest monarchistą. Rannego generała przewieziono do szpitala w Patrasie.

Kronika telegraficzna

— W Algierze na zsoście pod Bel-Abbes w pobliżu Oranu nastąpiło zderzenie autobusu z pociągiem. Pięć osób poniosło śmierć. Liczba rannych jest znaczna.

— W kopalni węgla w Jaktiabadzie pod Gindih (Indje) nastąpił wybuch gazów. 33 górników poniosło śmierć, 43 jest rannych.

GOSPODARSTWO I OBRONA

„Polska Zbrojna”, pisząc o stosunku wojska do spraw gospodarczych, zaznacza, że zainteresowanie się nie-mi wojskowych powinno być mniejsze, niż reszty społeczeństwa, a le „gatunkowo inne”. Płynię to z tego, że wojsko musi patrzeć na procesy, zachodzące w życiu gospodarczym, pod kątem potrzeb obrony państwa i oceniać politykę ekonomiczną narodu przedewszystkiem z tego punktu widzenia. Wojskowi muszą się interesować stanem kraju, a co za tem idzie i charakterem jego stosunków gospodarczych, aby zdawać sobie sprawę, czy naród w chwili starcia o-rężnego zdoła sprostać zadaniom.

Wywody „Polski Zbrojnej” są zupełnie słuszne, kiedy wskazuje ona na to, że szybkie zmniejszenie się w Polsce urodzeń oznacza zmniejszenie się za lat kilkanaście rocznika poborowych i pogorszenie się stosunku naszej prężności do prężności niemieckiej i sowieckiej. Również ma rację, pisząc o dodatnich skutkach dla obrony narodowej motoryzacji i rozwoju przemysłu maszynowego, oraz wskazując na wagę zagadnienia spolszczenia „kluczowych przemysłów”: hutniczego, maszynowego i chemicznego. Z punktu widzenia bowiem wojskowego, sprawy gospodarcze łączą się nietylko z kwestją zysków jednostki lub grupy, ile z takim rozwojem gospodarstwa społecznego, któryby umożliwił zwycięskie prowadzenie wojny.

Ale ten punkt widzenia nie powinien być wyłącznie właściwością wojska. Dziś, kiedy prowadzenie wojny wymaga — obok armii — „narodu pod bronią”, kiedy dla celów obrony i zwycięstwa mobilizuje się całe życie kraju, ten punkt widzenia nie powinien być obcy i reszcie społeczeństwa. Koła gospodarcze, które w dzisiejszym ustroju ekonomicznym niezawsze chcą się liczyć z potrzebami obrony, powinny być zmuszone zarówno przez politykę państwa, jak i przez opinię społeczną do respektowania tych wymagań. I jeśli w okresie pokoju — jak pisze „Polska Zbrojna” — między „ściśle wojskowym poglądem (na zagadnienia gospodarcze), a życiowymi koniecznościami musi dochodzić do układów, do porozumienia, do kompromisu”, to jednak powinniśmy wszyscy czuć, aby ten kompromis nie szedł za daleko.

Z tego punktu widzenia potrzebne są w Polsce bardzo szerokie gospodarcze reformy. Chodzi tu nietylko o takie czy inne dziedziny przemysłu. Chodzi o całość naszego gospodarstwa społecznego, które domaga się zasadniczej przebudowy. Czyż może trwać tak dłużej, bez szkody dla obrony państwa, aby najszerze warstwy społeczeństwa składały się z biedaków, aby podstawowa gałąź naszej wytwórczości — rolnictwo, z którego żyje przeszło 70 proc. ludności, znajdowało się na skrajnie ruinach?

Czyż można pogodzić się z tem, aby naszym życiem gospodarczym kierował żywioł obcy — Żydzi, którzy odgrywają w niem największą rolę, jawnie lub w ukryciu?

Te wielkie zagadnienia wiążą się bardzo ściśle z kwestją obrony państwa i jego sił w najbliższej wojnie. Są to zagadnienia nietylko ważne, ale i pilne. Powinny one stanowić główną troskę naszej polityki wewnętrznej.

Wojskowi francuscy utrzymują, że tylko ten naród jest podczas wojny wielki, który ma nienaruszone siły moralne, który posiada — wielką duszę. Jest to możliwe tylko wtedy, kiedy naród jest faktycznym gospodarzem we własnym państwie, kiedy nie jest on ograniczony w swych prawach na rzecz sztucznie wytworzonej elity. Naród pozbawiony tych warunków, karleje i traci wiele sił moralnych, które są najcenniejszą wartością, jaką podczas wojny rozporządają wodzowie i organizatorzy zwycięstwa.

Wspomnienie Faszody

Zbliżający się obecnie konflikt między Włochami a Abisynją wywołuje wspomnienia z przed czterdziestu blisko laty, gdy na tej samej ziemi afrykańskiej, u źródeł tegoż Nilu, o mało co nie doszło do starcia między Francją a Anglią. Było to w roku 1896, z Konga francuskiego wyruszyła ekspedycja wojskowo - naukowa pod wodzą kapitana Marchanda, mająca na celu dotarcie do źródeł Białego Nilu od strony środka Afryki. Ekspedycja ta miała z inicjatywy ministerstwa wojny cele wojskowe, była prawdopodobnie wysłana za wiedzą ministerstwa spraw zagranicznych i miała także cele polityczne w związku z usadowieniem się Anglików w Egipcie. Nie było wówczas rzeczą zdecydowaną, kto oboje ostatecznie protektorat nad Egiptem — Francja czy Anglia. Wyprawa kapitana Marchanda miała między innymi na celu zdobycie atutów terytorjalnych i strategicznych dla Francji, potrzebnych przy rozgrywce w sprawie przyszłości Egiptu.

Wyprawa ta dotarła w lipcu 1898 r. szczęśliwie do Nilu, a przywódca jej po trwających miesiące całe trudach i wysiłkach, miał tę radosną chwilę, że w Faszodzie zatknął sztandar Francji. Żołnierze pod dowództwem porucznika Mangin'a, później generała w wielkiej wojnie, sprezentowali broń. Lecz rychło spotkała wyprawę kap. Marchanda niemiła niespodzianka — od strony Egiptu zjawił się oddział angielski pod wodzą późniejszego sławnego generała angielskiego — Kitchenera. Nastąpiło dramatyczne spotkanie przedstawicieli dwóch państw europejskich wśród piasków pustyni afrykańskiej...

Kto wie, do czego byłoby doszło, gdyby nie to, że wdała się w sprawę dyplomacji dwóch krajów. Dyplomacja angielska miała za sobą zwartą opinię swego kraju; dyplomacja francuska zaś walkę zawziętą we własnym społeczeństwie. Bo był to drugi rok głośnej „Sprawy”, która stała się punktem wyjścia prawdziwej rewolucji we Francji przez ostateczne przejście do władzy wolnomularstwa — sprawy Dreyfusa. Na czele rządu francuskiego stało trzech ludzi nie-

zależnych od masonerii — prezydent Faure, premier Méline i minister spraw zagranicznych — Hanotaux; byli jednak bezielni naskutek rozdarcia, jakie istniało w narodzie. We Francji jest do dziś rozpowszechnione mniemanie, że w rozpaleniu ognia, wywołanego sprawą Dreyfusa, nie była obca ręka angielska...

Dość, że rząd francuski cofnął się, odwołał kapitana Marchanda i wyzwał się swych planów co do Egiptu. Francja poniosła decydującą i ciężką klęskę. Dzieje Europy potoczyły się po nowych torach, a wypadki decydujące rozegrały się poza świadomością opinii europejskiej między odległą oazą afrykańską a urzędami na Quai d'Orsay...

Dziś historia się powtarza — chodzi o źródła Nilu, w grze są znów interesy Anglii w Egipcie i w całej Afryce Wschodniej. Tym razem jednak sytuacja jest bardzo różna, bo z jednej strony Anglia nie posiada już tych sił i tego prestige'u, jaki miała przed czterdziestu laty, a z drugiej ma do czynienia z narodem wewnątrznie zjednoczonym, rozumiejącym znacznie ekspansji afrykańskiej i mającym

przywódców, wiedzących dokładnie, czego chcą i jakimi drogami iść mogą do celu. Gdyby w Abisynji zjawił się jaki następca sirdara Kitchenera, to nie znalazłby przed sobą kilkudziesięciu zmęczonych i wyczerpanych żołnierzy kapitana Marchanda, lecz 200.000 armię włoską, dobrze zaopatrzoną i przygotowaną. To też Anglia dzisiejsza nie grozi wojną, jak to zrobiła Anglia przed laty czterdziestu, lecz odwołuje się do uczuć i poglądów humanitarnych, wskazuje na Ligę Narodów i używa sztuki dyplomatycznej.

Jeśli jednak wziąć istotę rzeczy, to położenie jest dziś to samo, jakie było w chwili zetknięcia się Marchanda z Kitchenerem. Dalszy bieg wydarzeń będzie jednak dziś prawdopodobnie inny. Jeśliby nawet udało się Anglii powstrzymać pochód Włochów w Abisynji, to będzie to ich kosztowało o wiele drożej, niż zlikwidowanie incydentu Faszody. Coraz więcej jest wszakże oznak, dowodzących, że sprawy między Włochami a Abisynją na drodze pokojowej zlikwidować się już nie uda.

S. K.



Król Karol rumuński przy poświęceniu nowej świątyni w Costesti

W sprawie wyborów delegatów do zgromadzeń okręgowych

Z kół prawniczych otrzymujemy następujące uwagi:

Do dnia 4-go sierpnia mają być ukończone wybory delegatów do zgromadzeń okręgowych. Wojewodowie (w Warszawie komisarz rządu) wydali już rozporządzenia o oznaczeniu „organów”, mających dokonać wyborów delegatów do zgromadzeń i określeniem liczby delegatów, przypadających na każdy „organ”.

Wśród tych „organów” są rady powiatowe, gminne i miejskie samorządu terytorjalnego, rady izb rolniczych, obrania plenarne izb przemysłowo-handlowych i rzemieślniczych, zebrania przedstawicieli zarządów „podstawowych jednostek organizacyjnych”, organizacji zawodowych, technicznych, kobiecych, rady izb lekarskich, adwokackich i notarialnych, wreszcie, senaty szkół akademickich.

Wszystkie te organy były powoływane w swoim czasie do zupełnie określonych czynności, związanych z prowadzeniem tych zrzeszeń, do których to czynności wybory delegatów do zgromadzeń okręgowych nie należały, gdyż w ogóle instytucji zgromadzeń okręgowych nie było. W pełnomocnictwach zatem tych organów, zawartych czy to w ustawach państwowych, czy to w statutach organizacyjnych — prawo wybierania delegatów do zgromadzeń okręgowych nie jest przewidziane.

Rozwiązane dekretem Pana Prezydenta izby ustawodawczej, nie prze-

prowadziły odpowiednich zmian w ustawach, dotyczących instytucji, które obecnie są powoływane do czynności, w swoich statutach zupełnie nie przewidzianych.

Dopóki zmiany te w odpowiednich ustawach nie będą przeprowadzone, przepisy ordynacji wyborczych o wybieraniu delegatów do zgromadzeń okręgowych — są niewykonalne. Technice ustawodawczej znane są takie wypadki, dla których w nauce prawa jest ustalona nazwa „lex imperfecta”.

Jeszcze większe trudności napotyka wybór delegatów w stowarzyszeniach, gdyż poza zmianą prawa o stowarzyszeniach, muszą być przeprowadzone zmiany w statutach poszczególnych stowarzyszeń. W tym celu powinny być zwołane walne zgromadzenia i na nich uzyskana zgoda kwa-

lifikowanej większości obecnych członków.

Dopiero wtedy, gdy te wszystkie zmiany w ustawach i statutach będą przeprowadzone, można będzie mówić o wyborze delegatów do zgromadzeń okręgowych i to nie przez „organy” pochodzące z dotychczasowych wyborów, lecz przez wybrane już po ogłoszeniu ordynacji wyborczej, powołane świadomie, z myślą o nowych uprawnieniach, jakie im ona przyznaje.

Oczywista te wszystkie zmiany w ustawach, statutach i organach nie mogą być przeprowadzone do dnia 4-go sierpnia, a zatem i wybór delegatów do tej daty prawnie przeprowadzony być nie może.

Z kogo zatem będą się składać zgromadzenia okręgowe?

J. S.

Likwidacja kolonizacji polskiej w Peru

Z Peru przybył do Kurytyby ks. Franciszek Sokół, duszpasterz emigracji polskiej w Montanji peruwiańskiej. Jak wiadomo, wszczęta przed kilku laty kolonizacja polska w Peru nie udała się, przedsiębiorstwa kolonizacyjne zbankrutowały, a emigranci polscy zostali narażeni na liczne straty, szkany i niepowodzenia. Dzięki wielkiemu taktowi, doświadczeniu i powadze, jaką cieszył się wśród emigrantów ks. Sokół, wysłany tam z ramienia JEm. ks. Kardynała Prymasa Hlonda, jako duszpasterz, wyjazd z Peru nie-dobitków odbył się spokojnie i bez złorzeczeń zawiedzonych ofiar. Ks. Sokół, który pojechał do Montanji w 1930 r. przetrwał tam aż do chwili, gdy zdołał wyprowadzić już to do Polski, już to do Brazylii wszystkich polskich emigrantów.

Ostatnia grupa złożona z około 20 osób wraz z ks. Sokołem opuściła głośne tereny peruwiańskie w połowie kwietnia b. r.; część emigrantów udała się do Sta-ru Espirito Santo, a część wraz z ks. Sokołem po 60 dniach podróży przybyła do Kurytyby.

W czasie wojny światowej ks. Sokół był kapelanem wojskowym armii gen. Hallera we Francji, a następnie w Polsce spędził kilka lat na froncie. Po wojnie przez kilka lat pracował w diecezji lubelskiej na stanowisku proboszcza, a następnie katechety. Ponieważ jednak nadzwyczajnie trudnymi wojennymi zdrowie wymagało cieplejszego klimatu, zamierzał wyjechać w 1929 r. do jednego z krajów południowych.

Przyjąwszy propozycję objęcia urzędu duszpasterskiego wśród emigracji peruwiańskiej, ks. Sokół wyjechał do Peru i przebył tam pięć lat, patrząc na liczne niepowodzenia kolonizacji polskiej. Jemu też władze polskie zleciły przeprowadzenie ostatecznej likwidacji nieudanej kolonizacji. Z niewiedzącej tej roli ks. Sokół wywiązał się z całym poświęceniem, nietylko starając się ulżyć doli nieszczęśliwych ofiar emigracyjnych, ale dbając też o to, by imię polskie wyszło bez skazy z tej sprawy.

(KAP)

PRZEGLĄD PRASY

„PIAST” PRZECIW LEWICY SANACYJNEJ

Lewica sanacyjna miała nadzieję, że dojdzie do jakiegoś porozumienia wyborczego z lewicą opozycyjną. Bojkot wyborów, uchwalony przez kongres ludowców, pokrzyżował te plany. Pisze o tem „Piaś”, komentując jeden z artykułów „Kur. Porannego”:

„Pomiędzy rządami wyczuwa się zał, że koncepcja odwołania dawnego lewicowego obozu Piłsudskiego rozbiła się o twarde mur zorganizowanego chłopstwa, które uważa za niedopuszczalne jakiegokolwiek kumanie się z pseudodemokratycznymi odłamami sanacji. Wobec stanowczej postawy chłopstwa zamknięć musieli różni ambasadorowie tak zwanej lewicy sanacyjnej w obozie ludowym i jest nadzieja, że nie dojdą już do głosu wołanie, gdyż zdecydowany prąd od dołu zmiecie każdego, kto by jeszcze dziś odważył się frymarzyć losem polskiego ludu”.

W tym samym numerze „Piaś” atakuje ostro posłów pseudoludowych z BB., którzy brali udział w ofiarowaniu p. Sławkowi zagrody w Raclawicach, „z wdzięczności — jak pisze — za pozbawienie praw masy chłopskiej w Polsce”. Pismo podnosi, że nowego właściciela zagrody „z miejsca uprzywilejowano, zwalniając go od obowiązków szarwarku”, który „Piaś” nazywa „nowoczesną pańszczyzną dla chłopów”. Czytamy dalej:

„Nie wiem, czy gospodarowanie na osadzie w Raclawicach będzie budziło u sąsiadów uznanie. Na osadzie wzorowej, nadanej p. Sławkowi w Sucharach pod Nakłem w Wielkopolsce, gospodarka była niżej krytyki. Jeszcze dzisiaj po zmianie właściciela, gospodarstwo to jest żywym świadectwem kiepskiej gospodarki poprzednika”.

Poza tem „Piaś” cytuje dosłownie odezwę p. Witosa, jako premiera, wydaną 30 lipca 1920 r. do chłopów w całej Polsce. Odezwa wzywała do wstępowania w szeregi armii, walczącej z bolszewikami.

OPOZYCJA „BEZ WPŁYWÓW”

Zdumiewające: sanacja pozostała sama na placu, bez przeciwnika, bez potrzeby walki — a mimo to w całej prasie prorządowej bombarduje się codziennie artykułami stronnictwa opozycyjnego. Ten przeciwnik, pozbawiony rzekomo znaczenia, wyrasta do rozmiarów potęgi wprost fantastycznej. Żadne uchwały opozycyjne nie wywołałyby tyle polemiki, co to „przysnanie się do słabości”, jak nazywają niektórzy gorliwcy sanacyjni uchwały bojkotowe. Konserwatywny „Czas” poświęca tym uchwałom znowu artykuł wstępny, gdzie czytamy stare zapewnienia:

„Widocznie opozycja nasza obrachunku się boi. Sama nie wierzy w głoszone swe rzekome wpływy. Po pięcioletniej, bezpłodnej opozycji, pomimo ciężkiego gospodarczego kryzysu, niema z czem stanąć przed wyborcami, a różne scysie i sesesie dają jej wiele do myślenia. Woli więc słodami strusia, schronić głowę w piasek abstynencji. Nie jest to więc żadne zasadnicze stanowisko, a zwykła dymowa zasłona dla pokrycia klęski, do której zawsze prowadzi musi czysta negacja i tylko negacja”.

Opozycja boi się raczej tego, że jutro „Czas” znowu będzie zanudzał swych czytelników bredniami, iż opozycja nie istnieje i że 100 procent wyborców pójdzie z orkiestrą na czele do urn wyborczych, by wybrać sanacyjnych kandydatów.

GDY PRAWO RZĄDZI...

Naturalnie, panuje u nas teraz prawo. Warto przeto za „Kur. Poran.” zacytować taki oto obrazek z dzisiejszej rzeczywistości polskiej:

„Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Poznaniu wydała w dniu 13 czerwca r. b. okólnik (nr. dz. P/le — 107-8-35), dotyczący rozpowszechniania „Nowego Kurjera”, który to dziennik, jak wiadomo, przeszedł z rąk chrześcijańsko-demokratycznych na własność „sanacyjnej” spółki z ogr. odp. Powołując się na ten okólnik, wydawnictwo „Nowego Kurjera” zwraca się pismem do poszczególnych organów kolejowych „z uprzejmą prośbą o łaskawe wydanie poleceń podległemu personelowi, zmierzających do zaabonowania „Nowego Kurjera” przez wszystkich pracowników”.

W ustępie drugim pisma swego „Nowy Kurjer” udziela organom, podległym dyrekcji kolejowej, ze swej strony już wręcz „zaleceń” i nakłada na czynniki te państwowe „obowiązek” organizowania propagandy, by „każdy pracownik” kolejowy zaabonował „Nowy Kurjer”.

Równocześnie zaś mówi się, że trzeba u nas wypełnić protekcję, że trzeba wyrzucić ludzi, którzy przystępują do obozu rządowego dla korzyści materialnych...

Żydowskie podkopy pod armją odsłonił sensacyjny proces chełmskich komunistów

(Od własnego korespondenta)

Chełm, w lipcu.

Teren powiatu chełmskiego jest od dawna przedmiotem bardzo silnego obstrzału partii komunistycznej. Sąsiedztwo Wołynia, oddziałującego w tym kierunku na ludność ruską, następnie silne zażydzenie samego Chełma tworzą bardzo podatny grunt dla działalności komunistów. Złym duchem ludności ruskiej, a w bardzo rzadkich wypadkach nawet polskiej, jest element żydowski. Żydzi stanowią 99 proc. działaczy komunistycznych.

PRZYKOTOWANIA DO DYWERSJI

Jedną z największych akcji przeciwpaństwowych, obliczonych przez Żydów chełmskich przy pomocy K. P. Z. U. była robota dywersyjna, przygotowywana przez nich w szeregach armii polskiej na wypadek wojny z zachodnim lub wschodnim sąsiadem. Żydowskie komunisty w Chełmie otrzymali w końcu 1932 roku, w chwili wielkiego napięcia politycznego w świecie, w związku z rysującą się przewagą Hitlera w Niemczech, dyrektywy do przygotowania akcji dywersyjnej.

Przygotowania te doszły na szczęście już w początkach 1933 r. do wiadomości wydziału śledczego w Chełmie. Wywiady i doniesienia stwierdziły, że K. P. Zachodniej Ukrainy przystąpiła do tworzenia na terenie całego powiatu chełmskiego specjalnych „jacek” o charakterze wojskowym, zwanych w terminologii komunistycznej „oddziałami rezerwy”. Także zorganizowano komórki dla poborowych i kobiet.

ZADANIA „ODDZIAŁÓW REZERWY”

Zadaniem „oddziałów rezerwy” kompartii było — i jest zawsze — bojowe przygotowanie członków na wypadek rewolucji oraz przygotowanie z nich kadr armii czerwonej w Polsce. W razie wojny z ZSRR, członkowie kompartii mieli przechodzić całymi oddziałami na stronę wojsk sowieckich, lub na tyłach walczących armii polskich tworzyć powstańcze oddziały dywersyjne, któreby wspomagały armię sowiecką. Jako robotę tymczasową, na okres trwającej jeszcze pokony i dla wprawy najwidoczniej, t. zw. „oddziały rezerwy” miały dopuszczać się aktów terrorystyczno-sabotażowych i miały być w tym celu zaopatrzone w broń. Do „oddziałów rezerwy” wciągano głównie mężczyzn po służbie wojskowej.

DEMORALIZACJA MŁODZIEŻY POBOROWEJ

Inne zadanie miały komórki poborowe, tworzone z młodzieży przedpoborowej. Celem tworzenia komórek poborowych było wytwarzanie nastrojów przeciwwojskowych wśród młodzieży, agitowanie przeciw wojnie zarówno w wojsku przez przeszkolonych komunistów podczas odbywania służby wojskowej, jak i wśród młodzieży przedpoborowej, oraz dywersja rewolucyjna. W razie powołania członków komórek do wojska mieli oni natychmiast rozpocząć działalność w armii, tworzyć komórki wyrotowe i starać się opanować oddziały, w których służyli, by na wypadek wojny spowodować przejście ich do nieprzyjaciela, a w wypadku rewolucji wewnętrznej, komunistycznej, uniemożliwić użycie ich przeciw rewolucji.

ROLA KOMUNISTEK

Komitety antywojenne kobiet miały polecenie agitować przeciw wojnie, zwłaszcza wśród ojców, mężów i braci i uświadamiać ich politycznie w kierunku komunizmu, następnie przygotować apteczkę na wypadek rewolucji lub zamierzonych działań powstańczych i okazywać pomoc walczącym oddziałom komunistycznym.

SAMI ŻYDZI

Fodkomisarz PP., Józef Hejrowski, stwierdził istnienie na terenie Chełma niektórych oddziałów, zwłaszcza, że zaczęły one od razu działać. Stwierdzono istnienie komórki poborowej i Komitetu antywojennego kobiet. Komórkę poborową tworzyli: Sruł Berman (sekretarz), Moszko Kożankier, Moszko Goren, Luzer Kosenblum, Moszko Elbaum, Dawid Brojtmann, Chaskiel Druski, Moszko Sztajman, Jankiel Mandelbaum. Członkowie komórki kontaktowali się z wielu innymi osobami, podejrzani o komunizm, m. in. z Janklem Szustrem i z Chają Kratkówną. Szuster, ślusarz z zawodu, ukrywał w swym warsztacie ściąganych komunistów również Żydów, przynależnych do K. P. Z. U.

ŁĄCZNIK DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Komórka działała i rozrastała się. M. in. wstąpił do niej niejaki Dawid Anger z Warszawy, inteligentny 19-letni Żyd. Wyrobił on się wkrótce bardzo. Poleceno mu być łącznikiem między młodzieżą żydowską i polską, na którą miał zarzucać sieci komunistyczne. Na jednym z zebrań chwalił się, iż udało mu się zwerbować dwóch członków pewnej organizacji młodzieży polskiej.

ROBOTA KOMUNISTYCZNA

Odkryto się kilkanaście zebrań komórek i wywieszono liczne transparenty o treści komunistycznej. Na zebraniach omawiano różne możliwości wojenne w świecie, w których kompartia miała działać destrukcyjnie na poszczególne armie, walczące przeciw ZSRR. Omawiano też możliwość bliskiej wojny między Polską a Niemcami lub ZSRR, Berman na jednym z zebrań oświadczył, że komórka przystąpi wkrótce do organizowania zamachów terrorystycznych przeciw agentom śledczym i policjantom.

23-go maja 1933 r. urzędowała w Chełmie komisja poborowa, z czego komórka skorzystała, wywieszając w chwili, kiedy poborowi wychodzili z lokalu komisji, w pobliżu lokalu szereg transparentów i plakatów o treści podburzającej przeciw wojsku polskiemu, państwu i nawołujących do wstępowania w szeregi komunistyczne. M. in. wywiesił transparent Anger, który zresztą wielokrotnie tem się zajmował. Zaznaczyć należy, że transparenty zrywała ludność polska, oddając je policji.

ŚLUSZNA KARA

W sierpniu 1933-go roku władze przystąpiły do likwidacji „roboty”, aresztując wielu Żydów. Kilku z nich przynależność do „roboty” została potwierdzona, reszta natomiast nie. W rezultacie sporo Żydów zasiadło w ub. jeszcze roku na ławie oskarżonych i zostało skazanych na wysokie kary; wyroki już się częściowo uprawomocniły.

Wyłączono z tego procesu sprawę Da-

wida Angera, jednego z czołowych działaczy komunistycznych wśród młodych Żydów chełmskich. Zasiadł on na ławie oskarżonych przez s. o. w Lublinie dnia 23-go b. m., oskarżony z art. 97 w połączeniu z 93 k.k. o zbrodnię stanu. Kompletowi przewodniczył wicepr. s. o. sędzia Góra, wotowali sędziowie Zaleski i Gajerski, oskarżał podpr. Radomski, bronił adwokat Hochgajmajn.

Anger przyznał się do winy działania w K. P. Z. U., do wywieszania transparentów, do przynależności do komórki, wymienił kilka nazwisk innych jej członków - Żydów i t. d. Taktykę obrony obrał bardzo oryginalną, jak na komunistę, udając prawie matką, który nie rozumie, co się do niego mówi. Przewodniczący miał sporo kłopotu, by zeń wydobyc odpowiedzi.

Po przesłuchaniu świadków i przewoździe sądowym sąd ogłosił wyrok, skazując Angera na 5 lat więzienia i 6 lat utraty praw.

ŻYDZI NIE ZMIENILI SIĘ OD R. 1920.

Tak zakończył się proces, który odsłonił działalność ludności żydowskiej w kompartii, a zwłaszcza jej zamiary w stosunku do armii polskiej. Wynika z tego procesu, iż od chwili sławnych w historii wojsk polskich rozkazów ówczesnego ministra spraw wojskowych, gen. Sosnkowskiego, wydanych przezeń w r. 1920 w chwili bitwy pod Warszawą, izolujących Żydów z walczącej armii polskiej i osadzających ich w obozie koncentracyjnym w Jabłonie — Żydzi ani na jotę się nie zmienili.

K. W.

Rozrzutna gospodarka w K.K.O. w Nowym Targu

(Od własnego korespondenta)

Nowy Targ, w lipcu.

Jedną z najpoważniejszych instytucji finansowych na Podhalu, była przez długie lata Komunalna Kasa Oszczędności w Nowym Targu. Wsparta na zaufaniu społeczeństwa, które lokowało w niej milionowe wkłady oszczędnościowe — zasilala wydatnie życie gospodarcze całego powiatu. Stan ten trwał przez długie lata, aż zrodziła się radosna twórczość i rozpoczęto usuwać wytrawnych dyrektorów. W gronie nowych dygnitarzy K. K. O. znalazł się również osławiony na Podhalu agitator BB. Drużbacki, który gospodarce rozpoczął od kupna placu pod budowę dla K.K.O. za przeszło 50.000 zł. „a następnie przystąpił do budowy kosztem ponad 200.000 zł. Placu było dwa razy więcej, jak potrzeba, a mimo to Drużbacki tak budową pokierował (wbrew komisji gminnej), że budynek znajduje się na drodze i to wąskiej, z metrowym chodnikiem. Wskutek tej karagodności wartość budowli znacznie się obniżyła. Wtedy Drużbacki zamienił nową budowlę za stary budynek Rady powiatowej, w którym K.K.O. mieści się dotąd.

Po formalnej zamianie, „szef radosnej twórczości”, przystąpił do remontu nabytego budynku, i kosztem blisko 100.000 zł. wprowadził różne luksusowe urządzenia w Banku Gosp. Kraj. w Warszawie. Ponieważ mimo tych kosztownych inwestycji, fundusze zasobowe nie zostały całkiem wyczerpane, przeto „wszechwładny” Drużbacki, wsparty o posła Gwiżdza, otwiera w Zakopanem filję K.K.O., jako konkurencję dla Banku Ludowo-Podhalańskiego w Zakopanem i

na tej imprezie K.K.O. straciła znów przeszło 20.000 zł. Nie koniec na tem. P. Drużbacki chce się odkuć, więc kupuje dla K.K.O. plac w Zakopanem za przeszło 30.000 zł. pod własny budynek dla filji, w której zamierza urządzić lombard.

Tak oto wygląda gospodarka w K.K.O., odkąd nieukończony weterynarz, dostał się na dyrektora instytucji finansowej. A tymczasem ludzie klną i narzekają, że na cele gospodarcze trudno dziś w K.K.O. otrzymać 100 czy 200 zł. Możeby nowy p. starosta Glut, który dał się poznać, jako rzeczowy i pracowity administrator powiatu, wglądał także w gospodarkę K.K.O. i uwolnił K.K.O. od „fachowych” dyrektorów, aby temsamem uchronić ją przed takimi aferami, jak to miało miejsce z protegowanym p. Drużbackim — Konteckim, który zabrawszy większą sumę wyjechał do... Bolzewi. Władze muszą wejrzeć w tutejsze stosunki i uzdrowić je nareszcie.

B. I. C. Z.

Katastrofa budowlana w Zabrze

We wtorek, dnia 23 lipca 1935 r. przed południem wydarzyła się w Zabrze podczas przebudowy domu przy ul. Gwidona 24 wielka katastrofa budowlana. Mianowicie podczas pracy zawałiła się nagle główna ściana szczytowa domu, przyczem runęło również rusztowanie, na którym znajdowało się właśnie 5 robotników budowlanych. Wszyscy robotnicy zostali zasypani przez walące się gruzu ściany. Rozpoczęto natychmiast akcję ratunkową, w wyniku której wydobyto spod gruzów zwłoki ś. p. Alfreda Mańki z Zabrze, Dalszych dwóch robotników wydobyto spod gruzów z cięższymi okaleczeniami, a wreszcie pozostałych dwóch z lekkimi ranami.

Początkowe dochodzenia wykazały, że przyczyną katastrofy była prawdopodobnie wadliwa budowa starego domu, a wreszcie ostatnie deszcze, które po częściom rozebraniu starego domu osłabiły fundament ściany szczytowej.

Z CAŁEGO KRAJU

CZĘSTOCHOWA

Proces o „śmierć Żydom”. — We wtorek sąd okręgowy rozpatrywał sprawę młodych narodowców, studentów pp. Ryszarda Szczęsnego, Euzejusza Łajtnera, Wacława Piekarskiego oraz robotnika Tadeusza Studnickiego, oskarżonych o to, że wiosną 1933 r. w nocy na murze domu Nr. 28 przy Al. Kościuszki mieli malować napis: „śmierć Żydom!”, dokonany odręcznie, gdy inne napisy — „nie kupuj u Żydów”, „Żyd” — były malowane szablonami. Prokurator zarzucił im czyny zakwalifikował, jako nawoływanie do popełnienia przestępstwa (art. 154, par. 1 k.k.). Jedynym świadkiem był policjant, na rozprawie wspomagany przez innych policjantów i funkcjonariuszy urzędu śledczego.

Obronca oskarżonych, mec. Konrad Borowski z Warszawy, w dłuższym przemówieniu dowodził, iż w napisie o treści ogólnej „śmierć Żydom!”, bez podania konkretnych osób, nie mieści się treść karalna i wskazał, że i p. prokurator zdaje się zgadzać z takim stanowiskiem obrony, gdyż nie podał, do jakiego mianowicie przestępstwa mieli oskarżeni nawoływać. Obronca wnosił o uniewinnienie oskarżonych. Sąd skazał każdego z oskarżonych po 3 miesiące aresztu. Sprawa znajdzie się niewątpliwie w apelacji.

KALISZ

Wielkie zebranie narodowe. W niedzielę, dnia 21 b. m. odbyło się w Kaliszu wielkie zebranie, poświęcone decyzji Str. Nar. w sprawie wyborów.

Już na parę dni przedtem wywieszono plakaty, zawiadamiające ludność o mającym się odbyć zebraniu, urządzonym na podstawie przepisów, obowiązujących w okresie przedwyborczym. W zebraniu wzięło udział ponad 600 osób.

Zebranie otworzył prezes Herbich przemówieniem ku czci s. p. brygadiera Czesława Mączynskiego, bohaterskiego komendanta walk o Lwów, przewodcy w rozprawie pod Zadwórzem, „...ucznią Popławskich, Dmowskich, Balickich”, czynnego członka Stronnictwa Narodowego. Zebrani powstaniem z miejsc i jednogłośnie dali wyraz swemu uczuciu.

Następnie kol. Herbich odczytał deklarację sejmową Klubu Narodowego wyjaśniającą stanowisko Stronnictwa wobec nowej ordynacji wyborczej i jej konsekwencji.

Skościł zabrał głos powitany oklaskami b. poseł ziemi kaliskiej Ignacy Chrostowski, który zilustrował rolę Klubu Narodowego w czasie ubiegłej kadencji. Po przemówieniu, gorąco przez obecnych oklaskiwanem, zabrał głos kol. Jan Bajkowski z Warszawy, komunikując, iż akces do wyborów zgłosili do tej pory jedynie mniejszości narodowe i BB.

Ruch narodowy ma przed sobą wielkie cele i do nich stale dąży. Nadchodzi w całym świecie era panowania nacjona-

lizmów i temu nikt nie jest w stanie się przeciwstawić. Realizacja programu nie nastąpi bez udziału w sejmie czy wyborach.

Po przemówieniu wszyscy obecni powstawszy z miejsc odśpiewali entuzjastycznie „Hymn Młodych”.

Zaznaczyć należy, iż w dniach tych odbył się na terenie kaliskiego, cały szereg zebrań, które były jedną manifestacją na rzecz rosnącego z dnia na dzień ruchu narodowego. (BA)

RZESZÓW

Zamordował niewierną żonę. — Ludwik Pańczak ze Staromieścia zauważył we Wisłoku wystającą głowę kobiety. Pańczak doniósł o tem policji śledczej w Rzeszowie, która wysłała tam natychmiast komisję z psem policyjnym. Wywiadowcy ustalili, iż ponad wodą Wisłoka wystawała głowa i ramię młodej niewiasty. Po wyciągnięciu zwłok z rzeki stwierdzono, iż kobietę zamordowano pchnięciem noża, a następnie wrzucono do wody.

O kilka metrów od miejsca, w którym znaleziono zwłoki, znaleziono dwie kałuże krwi. Ustalono, że osobnik, łowiący w nocy ryby w Wisłoku, 200 m. od zbrodni, słyszał wołanie kobiety: „Daruj mi życie”.

W zwłokach rozpoznano 22-letnią Katarzynę Pięciakową, żonę Franciszka, pomocnika murarskiego z Pobitnej pod Rzeszowem.

Pięciakowa przed kilku miesiącami wyszła zażam. Małżonkowie jednak nie żyli w zgodzie, gdyż urodziła Pięciakowa, miała liczne znajomości.

W czasie rewizji u Franciszka Pięciaka, zakwestjonowano jego ubranie i bieliznę, na którym zauważono ślady krwi. Pięciak na pilicy po dłuższym badaniu zeznał, że oskarżona, że on zamordował żonę, a na usprawiedliwienie swoje podaje, że nie mógł znieść jej zachowania się. — „Wotkawszy ją w Rzeszowie wieczorem nalegał by poszła na zabawę do Zależa lecz odmówiła, oświadczył, że pójdzie na zabawę z innymi.

Pięciak śledził ją i stwierdził, że udała się nad Wisłok, prawdopodobnie celem spotkania się z przyjacielem. Pięciak przystąpił do niej i prosił ją, by udała się z nim. Odmowa żony doprowadziła do kłótni, która zakończyła się morderstwem.

MLAWA

Oryginalne wybory delegatów. — Dn. 22 lipca r. b. na zebraniu rady miejskiej odbyły się bardzo oryginalne wybory 4-ch delegatów do okręgowego zgromadzenia wyborczego. Przebieg był następujący: Komisarz burmistrz p. Marjański nie udzielił głosu nawet w kwestjach formalnych i nie chciał odczytać żadnych przepisów prawa i oświadczył, że w danym razie nie kieruje się regulaminem,

lecz otrzymanym poleceniem. Na skutek tego stanowiska p. burmistrza opuściło posiedzenie Narodowe Koło Radzieckie w liczbie 11 osób oraz 4-ch socjalistów. Na sali pozostało 5-ciu radnych BB, w czem jeden Żyd. I tych pięciu radnych wybrało 4-ch delegatów. Galerje były puste.

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?
Teatr Rozmaitości: Dziś o 20-tej „Aventura w raju”.
Teatr Wielki: nieczynny.
Repertuar kin:
Apollo: I. F. 1. nie odpowiada.
Atlantyk: Katastrofa Człuski.
Casino: Zona z ogłoszenia i Kryjówka szczęścia.
Colosseum: nieczynny.
Chimera: nieczynny.
Grażyna: Nie chcę wiedzieć kim jesteś.
Kopernik: Serce Indjanki i Rumba.
Marsyjenka: Jiskor.
Muza: Uwielbiana.
Palace: Księżna i chłopiec hotelowy.
Pan: Gdy miłość króluje.
Raj: Jakiej miłości pragną kobiety.
Stylowy: Uwodzicielka i rewja.
Pogrzeb ś. p. ks. Infulata Czajkowskiego, dziekana kapituły i prałata Jego Świątobliwości odbył się w środę rano. W przeddzień wieczorem zwłoki przeniesiono z kaplicy Boimów do katedry, gdzie spoczęły na katafalku. W środę rano, po nabożeństwie celebrowanem przez ks. arcybiskupa dr. Twardowskiego w otoczeniu kapituły, kleru świeckiego i zakonnego ruszył kondukt na cmentarz Łyczakowski, za którym złożono zwłoki świątobliwego a wielce dla Kościoła i ojczyzny zasłużonego kapłana na wieczny spoczynek. W pogrzebie, mimo niepewnej pogody, wzięły udział tłumy wiernych.

Sokolice polskie ze Stanów Zj. przyjechały do Lwowa nie w poniedziałek, lecz dopiero w środę popołudniu pociągiem z Zakopanego. Wycieczkę, liczącą 20 osób, a prowadzoną przez wiceprezesa sokolstwa p. Korpanytowa i wiceprezesa okręgu ney-vorskiego p. Kradynowa, powitali na dworcu wiceprezes dzielnicy małopolskiej p. Podlowski, prezes okręgu p. Czajkowski i prezes Sokola — Macierzy, dr. Borowiec. Właściwie powitania odbyło się w sali czytelni Akademickiej przy ul. Łozińskiego, gdzie przemówili p. Podlowski i prezes Czytelni, p. Witold Nowosad. W serdecznych słowach odpowiedziała p. Korpanytowa.

Goście byli wieczorem w teatrze Rozmaitości, a następnie na kolacji w Sokole - Macierzy, w czwartek zaś zwiedzali miasto i jego zabytki, poczem rozjechali się do swych rodzin. Wycieczkę towarzyszy przez sokolstwa polskiego w Stanach Zjedn. p. Wasilewski z małżonką.

Nowe „ciało” sanacyjne. — Kilkaśnacie organizacji sanacyjnych we Lwowie (Zw. Legionistów, Zw. Strzelecki i t. d.) utworzyło wspólną „komisję dla spraw polityczno - społecznych”. Dyskusja na zebraniu była pod wielu względami ciekawa. M. in. zwrócono uwagę, że „w pewnych kołach brak entuzjazmu w pracy nad dziełem przebudowy Rzplitej stosownie do nowych form ustrojowych, zaznaczając, że luka ta musi być wypełniona w najbliższym czasie energiczną pracą”.

Treść i ton przytoczonych słów niedwuznacznie uświadniają właściwe nastroje w społeczeństwie. Sanacja usiłuje, jak

widać, przeciwstawić się tym nastrojom za wszelką cenę. Jak wynika z innych przemówień, wygłoszonych na wspomnianem zebraniu, „nowa organizacja stanowić będzie ośrodek propagandy i zdążać będzie do ustanowienia norm jednolitej akcji na terenie pracy polityczno-społecznej we Lwowie”.

Jest to zatem pierwsza we Lwowie próba przewidzianej „reorganizacji” BB. na podstawach „społecznych”. Dodać należy, że pierwszym z zadań, jakie postawiła sobie nowa organizacja sanacyjna, jest „doprowadzić do masowego udziału w wyborach”. Jak się to jej uda, zobaczymy.

Warto jeszcze nadmienić, że w sprawach ukraińskich zabrał głos wiceprezes Zw. obrońców Lwowa p. Kwiatkowski, wypowiadając się za porozumieniem z ukraińcami (jak pan to rozumie, panie Kapitanie?) oraz podkreślając, że w sprawie tej nieodzwonne jest liczenie się z opinią społeczeństwa polskiego.

Obniżkę czynszów w domach miejskich, zresztą nadmierne wystrubowanie, uchwalili na ostatnim posiedzeniu zarząd miejski. Obniżka, w wysokości 5 — 15 proc. dotyczy mieszkań w domach miejskich przy ul. Arciszewskiego, Pelteńskiej, bocznej Pełtewnej i Źródlanej. Równocześnie załatwiono przychylenie kilka podań o obniżkę czynszu w domach miej. przy ul. Strzyjskiej.

Ponadto zarząd przyjął do wiadomości, że z państw. funduszu zapomogowego pożyczkowego przyznano gminie 140.000 zł. tytułem dopłaty za ubytek dochodów z podatku ładunkowego. W dalszym ciągu zatwierdzono uchwałę w sprawie budowy domu administracyjnego elektryczni przy ul. Pełczyńskiej oraz plany zabudowania gruntów przy drodze Kulparkowskiej i gościńcu gródeckim.

Pod koła pociągu rzucił się na moście zamarynowym 21-letni zarobnik Iwan Maćków. Desperat poniósł śmierć. Powody samobójstwa nieznane.

Dwa zmiennne doniesienia. — Em. funkcjonariusz gazowni Jan Cymbalista doniósł policji, że żona jego Michalina, z którą żyje w niezdolnej usiłowała kilkakrotnie pozbawić go życia. Ostatnio np. dokłała mu do kawy jakiejś trucizny.

Podobne doniesienie złożyła na policji 27-letnia Waleria Robowska, zam. przy ul. Rutowskiego 1, która o usiłowanie otrucia jej oskarżyła... własną matkę. Jak się następnie okazało, Robowska cierpi na manię przesładozwa.

Epilog dzikiego napadu. — Trybunał apelacyjny skazał Józefa Kotowskiego z Lesienic pod Lwowem na 2 lata więzienia za przebieg nożem narciarza Tadeusza Kamińskiego. Brat Kotowskiego Roman, który uczestniczył w napadzie na narciarza, skazany został na 8 miesięcy więzienia.

Przytoczony wyrok jest epilogiem napadu, jakiego z blajęj przyczyn dokonał Kotowscy ub. zimy na grupę narciarzy, z których p. T. Kamiński odniósł ciężkie rany.

Trudności finansowe Włoch

Prasa włoska żywo komentuje ogłoszony w „Gazzetta Ufficiale” dekret, upoważniający Bank Włoch do obniżenia dolnej granicy pokrycia obrotu i natychmiast płatnych zobowiązań poniżej 40 proc., oraz deklarację, złożoną w tej sprawie Agencji Havasa przez włoskiego ministra finansów. Dzienniki kładą nacisk na przejściowy charakter zarządzenia i zapewniają, że w przyszłości Włochy zamierzają powrócić do poprzedniej normy pokrycia. Bronią kredytu zagranicznego — wywodzi prasa — rząd broni tem samem zaufania do lira. Niezaspokajanie zobowiązań wobec zagranicy podkopałoby stopniowo kredyt Włoch i ich walutę. Dzienniki twierdzą, że bank emisyjny, po przekazaniu odpowiedzialnej kwoty na spłatę zaległych zobowiązań towarowych, uzyska możliwość stosowania bardziej elastycznej i skutecznej akcji obrony waluty.

„Stampa” donosi, że sfery przemysłowe i handlowe są zadowolone z ostrożnego posunięcia finansowego rządu, gdyż handel i przemysł włoski są już blisko od roku winne zagranicy około pół miljarda lirów. Niemożliwość uiszczenia tej sumy nie tylko szkodziła firmie importerów, ale powodowała narastanie odsetek zwłoki.

Pismo komunikuje w dalszym ciągu, że w końcu czerwca r. b. pokrycie obrotu i natychmiast płatnych zobowiązań wynosiło w Banku Włoch zale-

dwie 41,55 proc. Po spłacie 500 milionów lirów długów handlowych, pokrycie będzie wynosiło mniej więcej 38,7 proc. W dalszym ciągu pismo wyraża przypuszczenie, że ostre ograniczenia dewizowe i importowe pozwolą na ponowny przyrost zapasu złota, przypominając, że przyrost taki miał miejsce od początku roku.

Znaczyć należy, że notowany dotąd przyrost zapasu pokrycia był faktycznie minimalny. Dalsze intensywne zakupy zagranicą, konieczne przede wszystkim z uwagi na przygotowania wojenne, będą niewątpliwie działały w przeciwnym kierunku, niż ograniczenia dewizowe i importowe. Dlatego też głosy prasy włoskiej na ten temat wydają się nieco zbyt optymistycznymi.

Prasa francuska komentuje w dalszym ciągu decyzję rządu włoskiego w sprawie zmiany ustawy o stosunku pokrycia. „La Journée Industrielle” zauważa, że skutek deficytu budżetowego zapas złota w Banku Włoch spadł ostatnio w znacznym stopniu (nie jest to ściśle, gdyż spadek zapasu złota tłumaczy się niepomysłnym kształtowaniem się bilansu dewiz — przyp. red.). Decyzja rządu, zezwalająca na obniżenie pokrycia waluty poniżej 40 proc., stwierdza właściwie sytuację, której rząd włoski nie może zmienić. Włochy przeprowadziły oszczędności budżetowe, i to bardzo e-

nergicznie, ale przygotowania ekspedycji przeciw Abisynji wywołały nieproduktywne wydatki. Jedynie przyszłość może pokazać, czy zubożenie kraju, będące wynikiem tej kampanii, zostanie skompensowane niepewnymi zyskami, jakie Włochy mogą wyciągnąć z tej ekspedycji. Również „L'Oeuvre” sądzi, że ostatnia decyzja rządu włoskiego jest rozpaczliwym środkiem, pozwalającym Włochom na opłacanie kosztów wojny kolonialnej.

Korespondent „Paris - Soir” donosi, że w Rzymie wyrażane są obawy, aby Anglia nie starała się wyzyskać obecnej sytuacji do zaatakowania waluty włoskiej, spodziewając się, że w ten sposób można byłoby odwrócić Włochy od ich planów ekspansji w Afryce.

Z Nowego Jorku donoszą, iż „Herald Tribune” dowiaduje się z kół finansowych, że w ostatnich czasach przedstawiciele interesów włoskich kilkakrotnie zwracali się do szeregu nowojorskich wielkich instytucji bankowych z zapytaniami o możliwość zaciągnięcia przez poważne przedsiębiorstwa włoskie dalszych kredytów krótkoterminowych. Dotychczas jednak żaden z zapytywanych banków nie wykazał zainteresowania temi propozycjami.

Niezależnie od silnego spadku kursów papierów włoskich na giełdach amerykańskich, które ostatnio nastąpiło, rząd włoski nie ma możliwości zaciągnięcia pożyczki obligacyjnej — wykluczony jest z możliwości korzystania z kredytu w Ameryce.

Panika na rynku w Holandji

Odpyw kapitałów i złota

WARSZAWA, 25. 7. Na dzisiejszych giełdach walutowych najbardziej charakterystycznym zjawiskiem była dalsza słabość florena holenderskiego. Co dotyczy lira, powrócił on mniej więcej do równowagi na poziomie nieco niższym, niż poziom, notowany w ostatnich dniach przed powzięciem przez rząd włoski decyzji w sprawie pokrycia obrotu. Dewizy anglo-saskie nie wykazały większych zmian.

Według ostatnich wiadomości, w Holandji zanoszą się jednak raczej na dymisję gabinetu, niż na rozwiązanie parlamentu. Ostatnia decyzja ma być znana nieco później. W związku z tem panika na rynku holenderskim trwa w dalszym ciągu, wyrażając się w masowym wyzbywaniu się florenów i w ucieczce kapitałów i złota. Według pogłosek, w dniu 24 b. m. odplynęło z Holandji złota za kolosalną sumę 50 milj. florenów. Floren trzyma się więc w okolicach dolnego punktu złota, a ucieczka od niego powoduje zwykłą, względnie mocną tendencję walut anglo-saskich i waluty belgijskiej. Natomiast frank szwajcarski i francuski przez „solidarność” są nieco, ale bardzo nieznacznie, osłabione. Dewizę na Amsterdam notowano: w Warszawie 356,75 wobec 356,00, w Zurichu 206,80 wobec 206,85, w Paryżu przy otwarciu 10,18 1/4 wobec 10,18 1/2 wczoraj przy zamknięciu.

Dewizę na Medjalon w Warszawie nie była notowana (gotówka w obrotach prywatnych 38 1/2), w Zurichu wzrosła z 24,50 do 25,10, w Paryżu pozostała bez zmian 124,00. Dewizę na Londyn wykazała minimalne tylko odchylenia, natomiast dolar nieco osłabł, pozostając jednak na stosunkowo wysokim poziomie: w Warszawie (kabel) 5,29 3/4 wobec 5,30 1/4, w Zurichu 3,05 5/8

wobec 3,06 7/8, w Paryżu przy otwarciu 15,13 1/4 wobec 15,14 przy wczorajszym zamknięciu.

Dewizę na Berlin w Warszawie i Paryżu słabnie w dalszym ciągu: w Warszawie z 212,50 do 212,10 w Paryżu z 607 do 606.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 25 lipca

DEWIZY

Belgia 89,50 (sprzedaż 89,73, kupno 89,27); Holandia 356,75 (sprzedaż 357,65, kupno 355,85); Londyn 26,25 (sprzedaż 26,38, kupno 26,12); Nowy Jork 5,29 i pięć ósmych (sprzedaż 5,32 i pięć ósmych, kupno 5,26 i pięć ósmych); Nowy Jork (kabel) 5,29 i trzy czwarte (sprzedaż 5,32 i trzy czwarte, kupno 5,26 i trzy czwarte); Paryż 34,98 (sprzedaż 35,07, kupno 34,89); Praga 21,92 (sprzedaż 21,97, kupno 21,87); Szwajcaria 172,70 (sprzedaż 173,13, kupno 172,27); Sztokholm 135,30 (sprzedaż 135,95, kupno 134,65); Berlin 212,10 (sprzedaż 213,10, kupno 211,10); Madryt 72,54 (sprzedaż 72,90, kupno 72,18).

Obroty dewizami średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,27 i pół; rubel złoty 4,70; dolar złoty 9,09; gram czystego złota 5,9244. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 176 i jedna czwarta — 176,00. W obrotach prywatnych funty angielskie (banknoty) — 26,26.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poz. budowlana 42,75 — 42,00; 7 proc. poz. stabilizacyjna 65,63 — 66,00; 4 proc. państw. poz. premjowa dolarowa 53,25 — 53,15; 6 proc. konwersyjna 68,25 6 proc. poz. dolarowa 82,75 — 83,00 (w proc.); 6 proc. poz. kolejowa konwersyjna 62,00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83,25; 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 7 proc. L. Z. Tow. kredytowego przem. pol. funt. 82,00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 43,00; 4 proc. L. Z. ziemskie 45,00; 5 proc. L. Z. Warszawy 69,75 — 70,25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 58,63 — 58,38 — 58,63; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 52,50.

AKCJE

Bank Polski — 91,00 — 91,50; Warsz. Tow. fabryk cukru — 33,25 — 33,50 — 33,25; Haberbusch — 36,00.

Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza, dla listów zastawnych i akcji niejednolita. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. pożyczka z r. 1925 (Dillonowska) 94,25 (w proc.); 7 proc. poz. śląska 74,50 (w proc.).

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 25 lipca

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon W-wa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Pszenica czerw. jara szkl. 775 gl. 15,50 — 16,00; Pszenica jednolita 742 gl. 15,50 — 16,00; Pszenica zbierana 731 gl. 15,00 — 15,50.

Zyto I standard 700 gl. 11,25 — 11,50; Zyto II standard 687 gl. 11,00 — 11,25; Owies I st. (niezadecyz.) 497 gl. 15,75 — 16,25; Owies II st. (lekko zadecyz.) 468 gl. 15,25 — 15,75; Owies III st. (zadecyz.) 438 gl. 15,00 — 15,25; Jęczmień browarny 689 gl. bez obrotu — — —; Jęczmień 678-673 gl. 14,00 — 14,50; Jęczmień 649 gl. 13,50 — 14,00; Jęczmień 620,5 gl. 13,00 — 13,50; Groch polny 23,00 — 25,00; Groch Victorja 29,00 — 32,00; Wyka 27,00 — 28,00; Peluska — — —; Seradela podwójnie czyszczona — — —; Łubin niebieski — 12,00 — 12,50; Łubin żółty 14,75 — 15,25; Rzepak i rzepik zimowy — — —; Rzepak i rzepik letni — — —; Siemie lniane basis 90 proc. — — —; Mak niebieski 36,00 — 38,00; Ziemiaki jadalne — — —; Mąka pszenna gat. I-A 0,20 proc. 30,00 — 33,00; Mąka pszen. gat. I-B 0-45 proc. 27,00 — 30,00; I-C 0 — 55 proc. 25,00 — 27,00; I-D 0 — 60 proc. 23,00 — 25,00; I-E 0 — 65 proc. 21,00 — 23,00; II-B 20 — 65 proc. 20,00 — 22,00; II-D 45-65 proc. 19,00 — 20,00; II-F 55-65 proc. 18,00 — 19,00; II-G 60-65 proc. 17,00 — 18,00; III-A 65-70 proc. 12,00 — 13,00; Mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 19,50 — 20,50; I gat. 0-65 proc. 18,50 — 19,50; II gat. 15,00 — 16,00; razowa 15,50 — 16,50; polednia 12,00 — 13,00; Otręby pszenne grube przem. stand. 9,50 — 10,00; Otręby pszenne średnie przem. stand. 9,00 — 9,50; Otręby pszenne mialkie 9,00 — 9,50; Otręby żytnie 8,50 — 9,00; Kuchy lniane 16,50 — 17,00; Kuchy rzepakowe 11,75 — 12,25; Kuchy słonecznikowe 15,25 — 15,75; Śruta sojowa 45 proc. 17,50 — 18,00.

Łubin niebieski — 12,00 — 12,50; Łubin żółty 14,75 — 15,25; Rzepak i rzepik zimowy — — —; Rzepak i rzepik letni — — —; Siemie lniane basis 90 proc. — — —; Mak niebieski 36,00 — 38,00; Ziemiaki jadalne — — —; Mąka pszenna gat. I-A 0,20 proc. 30,00 — 33,00; Mąka pszen. gat. I-B 0-45 proc. 27,00 — 30,00; I-C 0 — 55 proc. 25,00 — 27,00; I-D 0 — 60 proc. 23,00 — 25,00; I-E 0 — 65 proc. 21,00 — 23,00; II-B 20 — 65 proc. 20,00 — 22,00; II-D 45-65 proc. 19,00 — 20,00; II-F 55-65 proc. 18,00 — 19,00; II-G 60-65 proc. 17,00 — 18,00; III-A 65-70 proc. 12,00 — 13,00; Mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 19,50 — 20,50; I gat. 0-65 proc. 18,50 — 19,50; II gat. 15,00 — 16,00; razowa 15,50 — 16,50; polednia 12,00 — 13,00; Otręby pszenne grube przem. stand. 9,50 — 10,00; Otręby pszenne średnie przem. stand. 9,00 — 9,50; Otręby pszenne mialkie 9,00 — 9,50; Otręby żytnie 8,50 — 9,00; Kuchy lniane 16,50 — 17,00; Kuchy rzepakowe 11,75 — 12,25; Kuchy słonecznikowe 15,25 — 15,75; Śruta sojowa 45 proc. 17,50 — 18,00.

Ogólny obrót 611 ton, w tem żyta 60 ton. Uspokobienie spokojne.

Uwaga! Ceny grochu, maku i śruty sojowej rozumieją się łącznie z workiem, innych artykułów — luzem.

Bilans Banku Polskiego

Obieg monet srebrnych i bilonu

W ciągu drugiej dekady lipca zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0,2 milj. zł. do 510,9 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 3,1 milj. zł. do 14,0 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów spadła o 24,8 milj. zł. do 715,8 milj. zł. wskutek spadku portfela wekslowego o 6,1 milj. zł. do 638,0 milj. zł., stanu pożyczek zabezpieczonych zastawami — o 4,7 milj. zł. do 43,6 milj. zł. oraz portfela zdyskontowanych biletów skarbowych o 14,0 milj. zł. do 34,2 milj. zł. Portfel papierów procentowych własnych wzrósł o 5,1 milj. zł. do 46,7 milj. złotych.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian spadł o 30,8 milj. zł. do 901,0 milj. zł. Pokrycie złotem wzrosło do 49,96 proc. i przekracza normę statutową o prawie 20 punktów. Stopa dyskontowa 5 proc., od pożyczek zastawowych 6 proc.

Obieg polskich monet srebrnych i bilonu w dn. 20 b. m. przedstawiał się następująco: (w milj. zł. — w nawiasach obieg w dn. 10 b. m.): ogółem 367,5 (385,1), w tem polskie monety srebrne 282,2 (296,6), bilon niklowy i brązowy 85,2 (88,5).

Zjazd owocarski w Warszawie

Sadownictwo polskie przeżywa obecnie okres przelomowy. Żywiłowy pęd w kierunku zakładania sadów wiastuje w niedalekiej przyszłości duży wzrost produkcji owoców, przewyższający, być może, pojemność rynku wewnętrznego.

Czynnikami państwowymi i organizacja ogrodnicze poświęciły sprawie sadownictwa wiele uwagi i pracy, jednakże daje się odczuwać brak programu gospodarczego, zakrojonego na dalszą metę, obejmującego całokształt spraw sadowniczych. Koniecznym staje się więc sformułowanie ścisłych wytycznych dla produkcji owoców, produkcji drzewek, przetwórstwa owocowego, ochrony drzew i krzewów przed chorobami i szkodnikami, handlu i standaryzacji, szkolenia zawodowego, słowem całokształtu polity-

ki gospodarczej na odcinku owocarstwa.

W związku z tem Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie w porozumieniu ze Związkiem Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych postanowiło zwołać do Warszawy w listopadzie roku bieżącego Ogólnopolski Zjazd Owocarski. Zjazd ten zajmie się przedyskutowaniem i opracowaniem wymienionych zagadnień, ze szczególnem uwzględnieniem strony gospodarczej.

Jednocześnie ze zjazdem urządzona zostanie Wystawa Owocarska. Zadaniem jej będzie porównanie owoców poszczególnych odmian gatunkowych z różnych okolic Polski. Wystawa będzie też próbą wprowadzenia jednolitego opakowania owoców.

Wzrost cen w Czechosłowacji

Deficyt w budżecie państwowym

W Czechosłowacji zanotowano ostatnio tendencję wzrostu cen artykułów spożywczych. W ciągu ostatniego miesiąca mięso wołowe i wieprzowe podrożało o 4 proc., tłuszcze o 9 proc., wędliny o 12 proc. Chleb, którego ceny wykazują również pewien wzrost, ma być w najbliższym czasie znowu droższy z powodu nieurodzaju zboża.

Koszty utrzymania w Czechosłowacji wzrosły w porównaniu z początkiem b. r. o przeszło 8 proc.

Ponieważ Czechosłowacja jest krajem w niemalym stopniu rolniczym, przeto wzrost cen na produkty rolnicze odbije się zapewne korzystnie na sytuacji wsi, a przez to i kraju.

Wpływy z podatków, opłat i monopolu do skarbu Czechosłowacji wykazują w ciągu pierwszych 5 miesięcy b. r. niepokojący spadek. W ciągu tego czasu wpływy te były o 567 milj. K. C. mniejsze, niż przewiduje preliminarz budżetowy. Spadek wpływów wynosi około 21 i pół proc.

W sprawie tej bratysławski „Slovak” pisze, co następuje:

„Ponieważ budżet na r. 1935 posiada słabą równowagę, a wydatków nie ogranicza się, przeto zmniejszenie wpływów skarbowych w Czechosłowacji musi do-

prowadzić do wielkiego deficytu budżetowego. O ile dochody skarbowe nie zwiększą się w miesiącach następnych należy się spodziewać deficytu budżetowego w Czechosłowacji: w wysokości 1 miljarda K. C.

Wydoby trzody i bydła

W czerwcu b. r. eksport żywej trzody chlewnej z Polski zmniejszył się w porównaniu do analogicznego okresu r. ub. o 198,9 tys. kg., czyli o 14,2 proc. do 1,999,5 tys. kg., wartościowo zaś o 12,7 proc. do 841,6 tys. zł.

W tym samym czasie wywóz bity trzody chlewnej powiększył się z 52,5 tys. kg. wartości 49,4 tys. zł. do 177,2 tys. kg., wartości 130,9 tys. zł.

Pozatem w okresie sprawozdawczym wywieziono do Francji 8,6 tys. kg. mięsa wieprzowego świeżego nieprzerobionego wartości 14,3 tys. zł. W czerwcu roku ub. artykułu tego wogóle nie wywieziono.

Równocześnie wzrósł eksport bydła z 93,9 tys. kg. wartości 48,9 tys. zł. w czerwcu roku ub. do 424,9 tys. kg. wartości 223,3 tys. zł. w czerwcu b. r.

11)

P. G. WODEHOUSE

UCIŚNIONA DZIEWICA

Powieść humorystyczna z angielskiego

Dziewczyna w brązowym kostiumie była teraz zupełnie blisko i Jerzy mógł się jej przyrzyć dokładniej. Pończna zdaleka, była jeszcze ładniejsza zbliska. Gdyby była zbudowana według własnego pomysłu Jerzego, nie mogłaby mu się bardziej podobać. I oto odchodzi teraz z jego życia nazawsze. Z tragicznym grymasem duszy — niema bowiem większej tragedii, jak kiedy rozstajemy się z kimś nazawsze. — Jerzy zawołał na taksówkę, która pełzała wzdłuż chodnika; w uszach dzwięczały mu wszystkie refreny sentymentalnych piosenek, jakie kiedykolwiek ułożył, przy ich akompaniamencie wsiadł do taksówki i minął dziewczynę w brązowym kostiumie.

— Nikczemny ten świat — mruzczał, gdy taksówka, posuwający się parę metrów, stanęła wskutek zatarasowania drogi. — Nikczemny i nudny ten świat; nic się w nim nie dzieje i nic nie stanie. Nawet taksówka zaraz staje i nie rusza się.

W tym punkcie jego rozmyślań drzwiczki taksówki otwarły się i dziewczyna w brązowym kostiumie wskoczyła do środka.

— Przepraszam bardzo — odezwała się zdyszczanym głosem, — czy nie mógłby pan mnie ukryć?

ROZDZIAŁ III

Jerzy ukrył ją. Zrobił to, nie marnując cennego czasu na pytania. W sytuacji, którąby mogła wyprowadzić z równowagi nawet bardzo przytomnego człowieka, działał szybko, inteligentnie

i sprawnie. Faktem jest, że Jerzy od wielu lat był wytrzymałym golfowcem, niemasz zaś lepszej szkoły skupienia i uwagi, nad golf. Mało jest wypadków, które mogą oszołomić człowieka, który tak opanował swe ciało, że umie zgnać nogę w lewym kolanie, podnieść lewą piętę, wyrzucić ramiona daleko, skrócić się w kształt korkociągu i używać mięśni napiętką, jednocześnie utrzymując głowę w spokoju i oczy wlepione w piłkę. Znawcy obliczają, że należy pamiętać o dwudziestu trzech rzeczach w chwili, kiedy strzela się piłkę przy golfie. Nic dziwnego, że dla tego, który zdobył sztukę pamiętania o tem wszystkim, kwestja ukrycia dziewczyny w taksówce jest zabawą dziecinną. Opuścił zastanki w tylnym okienku taksówki, było dla Jerzego kwestją jednej sekundy. Poczem wychylił się w ten sposób, żeby zupełnie zasłonił wnętrze taksówki przed widokiem publicznym.

— Dziękuję panu bardzo — rozległ się za nim szept. — Pochodź on jakby z podłogi.

— Niema za co — odpowiedział Jerzy, usiłując powiedzieć to kącikami ust tak, żeby głos padł za nim z tyłu.

Patrzył na Picadilly oczyma, z których opadły łuski. Rozum perswadował mu, że wciąż jeszcze znajduje się na Picadilly. Gdyby nie to, trudno byłoby mu uwierzyć, że to ta sama ulica, o której przed chwilą zawyrokował, że jest nudna i banalna. W gruncie rzeczy, najistotniejsze jest rysy nie uległy zmianie. Ta sama ilość zaferowanych ludzi toczyła się po niej. Domy zachowały swoje nieumyśle oblicza od epoki Tudorów. Dął ten sam wiatr wschodni. Ale powierzchnie ta sama Picadilly zmieniła się gruntownie. Przedtem była to tylko Picadilly. Teraz stała się złotą ulicą w Grodzie Miłości, centrum Bagdadu, jedną z pryncypalnych arterij Krainy Czarów. Różowa mgła unosiła się przed oczyma Jerzego. Skrzydła jego duszy,

wlokące się przed chwilą po ziemi, trzepotały teraz w górnych regionach Odmłodniał w jednej chwili tak, że z sześćdziesięcioletniego starca o siwej brodzie, chorej wątrobie, stał się młodzieńcem dwudziestioletnim w świecie wiosny kwiatów i szumiących wesoło potoków. Jednym słowem, Jerzy czuł się w tej chwili znakomicie. To, co uważał za niemożliwe, stało się; niebo zostało mu Przygodę. wobec której nawet przenikliwy wiatr wschodni stał się czarującym zefirkim.

Możliwe, że wskutek tej różowej mgły, która unosiła się przed oczyma Jerzego, nie zauważył on nieskazitelnie ubranego młodzieńca, który podczas jego przygotowań do zasłonięcia wnętrza taksówki, pędził ku niej w sposób, przypominający przekarmionego gończego. Dopiero, kiedy młodzieńiec ten przystanął zdyszczany na parę cali przed jego twarzą, Jerzy zwrócił nań uwagę.

— Hej, panie! — odezwał się gończy, zdejmując błyszczący cylinder, ocierając czoło i ustawiając nadbudówkę na dawne miejsce. — Hej, panie! Cokolwiek da się powiedzieć o możliwościach z kochania się od pierwszego wejrzenia, której to teorii Jerzy był teraz stanowczym zwolennikiem, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wprost przeciwnie zjawisko jest znacznie częstsze. Wystarczy czasem spojrzeć na człowieka, aby odrazu odczuć, że przyjaźń z nim jest zupełnie niemożliwa. Takim typem, w przekonaniu Jerzego, był właśnie ten wyrostek w jedwabnym cylindrze. Skupiał on w sobie wszystkie właściwości, których Jerzy ogromnie nie cierpiał. Był przedewszystkiem, jak na młodzieńca, niesłychanie otyły. Ukazało się już drugie wydanie jego podbródka, doskonale zaś skrojona marynarka, otaczająca jego górną połowę, wypinała się półkolistnie. Nosił mały wąsik, który — zdaniem Jerzego — był raczej skargą na los, aniżeli wasikiem. Twarz miał czerwoną, maniery dyktatorskie.

Wielkie imprezy lotnicze

odbędą się we wrześniu w Warszawie

W dniach 14 i 15 września b. r. odbędą się w Warszawie międzynarodowe zawody balonowe o puchar Gordon - Benneta, organizowane przez Aeroklub Rzplitej z racji zdobycia w ub. roku pucharu przez lotników polskich. W związku z tem odbędzie się w Warszawie wielka impreza lotnicza.

W pierwszym dniu, t. j. 14 września r. b., odbędzie się wielki zlot gwiazdzisty wszystkich aeroklubów polskich. Ze względu na brak zawodów w sezonie bieżącym oczekiwane jest przybycie kilkudziesięciu samolotów klubowych z całej Polski. Poza tem odbędą się pokazy akrobacji, lotów zespołowych i t. p. Ten punkt programu nie jest jeszcze ustalony. Wiadomo natomiast, że ujrzymy szereg nieznanych dotychczas atrakcyjnych, mianowicie, loty wirówka (autozyro), zakupionego w roku zeszłym w Anglii. Pilotować go będzie prawdopodobnie plk. Stachon. Jak wiadomo, wirówek nie posiada skrzydeł, które zastępuje duży wiatrak, obracający się w płaszczyźnie poziomej. Poza tem odbędą się po raz pierwszy w stolicy pokazy akrobacji na szybowcu polskiej konstrukcji, specjalnie przeznaczonym do wyczynów akrobacyjnych. Dużą wesołość wzbudzą skoki ludzi „bez wagi”, popularne w Anglii i znane tam pod nazwą „jumping”. Piloci przymocowani będą do małych baloników o pojemności około 100 m. sześciennych, baloniki te równoważą będą wagę pilotów. Uczestnik zawodów będzie mógł spacerować po lotnisku z przywiązany balonikiem, w chwili kiedy podskoczy, balon wzniesie go na wysokość kilku lub

kilkunastu metrów i później opuści łagodnie na ziemię. Skoki takie wyglądają bardzo zabawnie.

W ramach meetingu odbędzie się pokaz najnowszych typów samolotów konstrukcji polskiej. Nie jest wykluczone, że pokażą nam również nowe samoloty „RWD”, mianowicie „RWD” przeznaczone do akrobacji, oraz „RWD” przeznaczone dla obsługi linii komunikacyjnych. Prawdopodobnie odbędą się również loty na niedawno zakupionych w Ame-

ryce dwumotorowych samolotach pasażerskich „Douglas”, rozwijających przeciętną szybkość 300 km. na godzinę.

Główną atrakcją będą zawody o puchar im. Gordon Benneta, które się odbędą dnia 15 września. Program jest układany pod kątem widzenia interesów publiczności, której nasi lotnicy zaprezentują wszystkie najnowsze zdobycze w tej dziedzinie, oraz dadzą pokaz brawury i odwagi podczas lotów akrobatycznych motorowych i szybowcowych.

Stosunki w młynie Graźberga

Kompromitacja związku klasowego

Niejednokrotnie pisaliśmy o traktowaniu robotników - Polaków przez pracodawców Żydów, naogół tłamaczono to brakiem kontroli ze strony inspekcji pracy, która jakoby nie może wszędzie dotrzeć.

Jednak i w stolicy, tuż pod boki władz centralnych częstokroć popełniane są wykroczenia przeciw ustawodawstwu pracy i to właśnie wywołuje wśród społeczeństwa zgorszenie.

Przykładem mogą służyć chociażby stosunki, panujące w młynie Graźberga Hersza przy ul. Solec. Robotnicy niektórych działów zmuszani są groźbą utraty zarobku do pracy po 12 - 14 godzin na dobę, oczywiście bez dodatkowego wynagrodzenia. Ostatnio Graźberga wywiesił zawiadomienie, iż furmani będą zatrudniani tylko 3/4 dniówki i stosownie do tego obniżono im zarobki, tymczasem furmani faktycznie pracują tak, jak uprzednio, przy pełnej dniówce po kilkanaście godzin na dobę.

Administracja młyna składa się z Żydów, którzy w niesłychany sposób traktują robotników Polaków, nie szczędząc wymysłów, gróźb i t. p., a przedewszystkiem stale grożą wyrzuceniem na bruk. Ostatnio robotnicy owego młyna zo-

staliby poruszeni wiadomością o zamierzonej redukcji płac o dalszą złotówkę. Obniżka dokonana w styczniu r. b. również wynosiła 1 zł. dziennie.

Klasowy związek zawodowy jest na tym terenie szczególnie skompromitowany. Dotychczasowy działacz klasowy, niejaki Laskowski, posadzony został przez robotników młynarzy o defraudację tysiąca zł. z kasy zaw. związku klasowego. Sprawę skierowano do prokuratora, który skolei przekazał sprawę sądowi. Mimo, iż upłynęło sporo czasu od wniesienia sprawy do władz sądowych, robotnicy dotychczas nie mogą doczekać się rozprawy. A tymczasem p. Laskowski pracuje w młynie Graźberga, cieszy się wyjątkowym poparciem administracji i zarabia dziennie po 16 złotych. Fakt ten wywołuje wśród robotników bardzo ciekawe komentarze. Robotnik powoli, acz zdecydowanie, odwraca się od socjalistów, którzy dziwnie z kapitalistycznym znajdują wspólne cele. Robotnik szuka nowych dróg do obrony swych interesów, kierując coraz częściej wzrok w stronę Obozu Narodowego i coraz liczniej zasilając szeregi organizacji, zdecydowanie stojących przy hasle „Chleb i praca w Polsce tylko dla Polaków!”. (g).

Wybuch gazu przy ul. Jasnej

Zniszczenie sklepu starożytności

Wczoraj koło godz. 10.15 wydarzył się wypadek wybuchu gazu przy ul. Jasnej 16 w sklepie starożytności p. Pułajskiej.

Skutek wybuchu był straszny. Wyleciała olbrzymia szyba frontowa grubości 13 mm. Kawalki szkła sygnęły się na ulicę, pokrywając chodnik, taksówki zaś, które stały na postoju przy ul. Jasnej i S-to Krzyskiej, zostały odrzucone na bok, a w kilku z nich pękły grube szyby.

Silny wstrząs odczuto we wszystkich sklepach, znajdujących się nie tylko w domu przy ulicy Jasnej, lecz również w domach sąsiednich. W kilku sklepach wyleciały szyby. Natychmiast po wybuchu, publiczność rzuciła się z pomocą w kierunku sklepu, skąd dochodziły straszne krzyki.

W sklepie w czasie wybuchu znajdowały się ekspedjentka Anna Manowska, mała dziewczynka Stanisława Wiśniewska i ekspedjentka sklepu spożywczego Marja Staniszevska. Pośpieszono im na ratunek, ugaszono płonące ubrania i przeniesiono do pobliskiego sklepu, gdzie udzielono doraźnej pomocy, smarując olejami spalone ciała. Wezwano pogotowie, które przewiozło ofiary wybuchu do szpitala.

Na miejsce wypadku zjechała komisja, która rozpoczęła śledztwo. Jak przypuszczają wybuch nastąpił wskutek ulatniania się gazu świetlnego. Właścicielka bowiem sklepu kilkakrotnie dzwoniła do gazowni, zawiadamiając o ulatnianiu się gazu. Nie mogąc doczekać się pomocy technicznej wybrała się nawet wczoraj rano do gazowni obościć. Wybuch nastąpił podczas nieobecności p. Pułajskiej.

Spustoszenie poczynione w sklepie przez wybuch jest olbrzymie. Wszystkie przedmioty zostały poprzewracane. Wybuch wyrwał nienagłe szyby lustrzana, lecz również ramę, drzwi do drugiego pokoju oraz zniszczył część antresoli. Musiano natychmiast zabezpieczyć cenniejsze przedmioty, które się znajdowały na wystawie. Sąsiedzi pośpieszyli z pomocą, udzielając skrzynek i pudełek, dla złożenia tam drogocenniejszych pierścieni, bransoletek i zegarków, które leżały na wystawie i zostały częściowo rzucone na chodnik.

Strażacy, szukając miejsca ulatniania się gazu, pracowali w maskach.

Strajk w majątku ziemskim

W majątku Załusków, pow. sochaczewskiego, wybuchł strajk na tle niewypłacania należności, który objął służbę folwarczną. Nie były uregulowane mianowicie zaległości za maj i czerwiec. Na skutek interwencji inspektora pracy VIII obwodu p. Dubownika, zaległości zostały spłacone częściowo, reszta ma być uiszczona w ciągu sierpnia, wobec czego robotnicy wznowili pracę. (b).

Zmiana taryfy autobusów miejskich

Z dn. 1 sierpnia r. b. ulegnie zmianie taryfa autobusów miejskich w tym sensie, że ceny biletów na dalsze odległości zostaną obniżone, a mianowicie: cena biletu na przejazd 3 km. będzie obniżona z 30 gr. do 25 gr., na przejazd 4 km. i więcej — z 40 gr. do 30 gr. Również zostanie obniżona cena biletu korespondencyjnego autobusowego z 40 gr. do 35 gr.

Przytem, jako nowość zostaną od tejże daty wprowadzone bilety korespondencyjne z autobusów na tramwaje i z tramwajów na autobusy, w tej samej cenie, t. zn. 35 gr. za bilet do przesiadania. Tak więc taryfa autobusowa będzie

Jak w sensacyjnej powieści...

Życie b. skazańca bolszewickiego

Na wokandzie sądu okręgowego znalazł się proces Jana Aleksandra Rozwadowskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa por. Jana Kerglewicza.

Rozwadowski, po przewrocie bolszewickim w Rosji, wstąpił jako oficer do szeregów białej gwardji. Gdy została ona zlikwidowana, Rozwadowski wraz z kilku kolegami aresztowano. W czasie pobytu w więzieniu dopomógł on w ucieczce kilku więźniów, za co został skazany na śmierć. Wraz z nim skazano na śmierć kilka innych osób. Wyrok został wykonany, a ciała skazańców przewieziono do prosektorjum.

Tam, na stole sekcyjnym, okazało się, że Rozwadowski żyje. Stwierdziła to jedna z lekarek, w chwili, gdy miała dokonać sekcji „zwłok” Rozwadowskiego. Lekarka owa zabrała w tajemnicy Rozwadowskiego do siebie, podając w raporcie, iż zwłoki odesłano na cmentarz. Dzięki troskliwej opiece b. skazańca, który otrzymał szereg ciężkich ran od kul karabinowych, wrócił po pewnym czasie do zdrowia.

Zdołał on następnie zbiec z Rosji i powrócił do kraju. Tu zakochał się w pewnej sanitariuszce, z którą pragnął ożenić się. Ponieważ jednak pod wpływem przeżyć stał się narkomanem, narzeczoną uzależniła swą zgodę od uzyskania od Rozwadowskiego pisemnej deklaracji, w której zobowiązałby się do zostawienia żonie pełnej swobody.

Rozwadowski podpisał żadaną deklarację. Ponieważ jednak żona wykorzystywała całkowicie umowę, dochodziło między małżonkami do częstych nieporozumień, które zakończyły się wreszcie rozwodem. Rozwadowski nie zaprzestał jednak odwiedzać żonę. W czasie jednych z odwiedzin wynikła sprzeczka, przyczem obecny przy tem por. Kerglewicz stanął w obronie Rozwadowskiej. Zdenerwowany Rozwadowski wystrzelił wówczas kilkakrotnie do Kerglewicza.

Sprawa nie była rozpatrywana, gdyż ze względów formalnych sąd proces odroczył.

Wyrzucenie bezdomnych ze schroniska dla bezdomnych

W tych dniach zostały wyeksmitowane 3 ubogie rodziny, mianowicie z domu przy ul. Górczewskiej 59 i Zagłoby Nr. 7. Z pierwszego domu wyeksmitowano rodzinę Antoniego Pazińskiego, składającą się z 6 osób, Antoniego Kubalkiewicza, składającą się z 8 osób, zaś z ul. Zagłoby wysiedlono rodzinę Jana Bazylal, składającą się z 6 osób. Rodziny te zwróciły się zawczasu do Wydziału Opieki Społecznej z prośbą o przydział w jednym ze schronisk. Wydział odmówił tym prośbom, natomiast wyznaczył każdej rodzinie po 50 zł. na wynajęcie mieszkania. Jak jednak wiadomo, wła-

ściciele nieruchomości nie chcą odnajmować mieszkań bezrobotnym i eksmitowanym, obawiając się kłopotów. To też rodziny te siłą rzeczy nie znalazły mieszkania i wprowadziły się samowolnie do schroniska miejskiego na Zoliborzu. Tymczasem dn. 22 b. m., jak stwierdziła policja, kierownik schroniska wyrzucił bezdomnych na ulicę. Sprawa ta oparła się o starostwo Warszawa-Północ.

Należy przypuszczać, iż zarząd miejski zwróci uwagę kierownikowi schroniska, iż wyrzucanie bezdomnych na ulicę jest niedopuszczalne. (Om).

Wywrócenie się kajaka 3 osoby w Wiśle

Trzej koledzy: Jan Kaczorowski, rajdotechnik, (Tarczyńska 1), Heljodor Zalesny, kierowca - mechanik (Tarczyńska 24) i Sylwester Kuczewski, bezrobotny (Tarczyńska 22) wyjechali kajakiem z żagle — na Wisłę. W pewnej chwili, gdy kajak znajdował się na środku rzeki, pomiędzy mostami Kierbedzia i ks. Poniatowskiego, wskutek wichury wywrócił się i wszyscy jadący wpadli do wody. Na alarm przechodniów i posterunkowego, pełniącego służbę na moście, natychmiast nadjechała motorówka z

komis. rzecznego. St. post. Stachiewicz i pos. Walerysiak rzucili się na ratunek tonącym, którzy zostali uratowani i przewiezieni do komis. rzecznego. Sporządzono protokół, w następstwie którego Kaczorowski, Zalesny i Kuczewski będą ukarani, gdyż, według przepisów, kajakiem mogą jechać tylko 2 osoby, które muszą pływać. Na moście Kierbedzia zgromadził się tłum przechodniów, którzy z wielkim zainteresowaniem śledzili przebieg wypadku.

Stan wód na rzekach w lipcu 1935 r.

W roku bieżącym wyjątkowo wczesnie zeszyły śniegi z Tatr, poza tem w drugiej połowie czerwca nie było większych długotrwałych deszczów. Warunki te spowodowały, że z początkiem lipca na wszystkich rzekach kraju utrzymały się stany niskie. W drugiej połowie lipca obfite deszcze padały w północnej i wschodniej części kraju, na terenach płaskich, oraz w środkowych i dolnych biegach rzek. Z deszczów tych największe notowano dnia 15 VII — Grodno — 37 mm., Orany 22 mm., 18 VII

— Grodno 22 mm., 19. VII — w Warszawie opad przekroczył 30 mm., 21. VII nawalny deszcz objął teren od Warszawy do Wilna, przekraczając 50 mm. Przybór wody na Wisłę wynosi po kilka centymetrów dziennie, podobnie na Bugu i Narwi; to samo w dorzeczu Prypeci, nieco więcej na Niemnie i Dzwynie. Dotychczasowe opady poprawiły warunki żeglugi i zasilily znacznie wody gruntowe, nie powodując narazie nigdzie wystąpienia rzek z brzegów.

Wywóz śmieci w Warszawie jak w żydowskiej mieścinie

Sprawa wywozu odpadków i śmieci w stolicy była już wielokrotnie poruszana w prasie. Wskazywano na wysoce niehygieniczny obecny stan rzeczy, gdy śmieci w olbrzymiej ilości wywożone są przez podwarszawskich włóścian na wozach, na których przywozi się do miasta różnego rodzaju produkty spożywcze.

Wracający po północy do domu mogą przekonać się, jak są wywożone śmie-

ci. Ulicą, gdzie pracują śmieciarze, wprost trudno przejść, takie panują zapachy. Cuchnące odpadki wynoszone są w koszach i załadowywane na wozy, przyczem po drodze śmieci wylatują z koszy.

Szczyt chyba niechlujstwa przy wywożeniu śmieci osiągnięto ubiegłej nocy przy zbiegu ul. Uniwersyteckiej i Mianowskiego, gdzie z dziedzińca jednego domu śmiecie wywożono wózkami, wyrzucano je na jezdnię ul. Mianowskiego, a dopiero stąd ładowano na wozy. Wszyscy mieszkańcy sąsiednich domów zmuszeni byli pozamykać szczelnie okna, gdyż smród przenikał do najwyższych położonych mieszkań.

„Przyjemności” tego rodzaju może zażyć każdy mieszkaniec stolicy. Często też słyszy się skargi z tego powodu, na które jednak zupełnie nie reagują władze administracyjne. W swoim czasie dużo mówiło się o zamiarach magistratu zakupu specjalnego taboru, w którym przewożonyby śmieci w hermetycznie zamkniętych naczyniach. Skończyło się jednak na zapowiedziach śmieci w dalszym ciągu wywożone są w stolicy jak w jakiejś żydowskiej mieścinie, a w nocy po ulicach Warszawy mieszkańcy przebiegają, zatykając sobie nosy chustkami.

Brak sędziów

Min. sprawiedliwości ogłosiło konkurs na obsadzenie 6 wakujących stanowisk sędziowskich. M. in. wakuje stanowisko sędziego sądu okręgowego w Warszawie. (i).

Echa wybuchu maszyny piekielnej

Zapadł wyrok w sprawie Ottona Martyny, oskarżonego o nieumyślne spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała Józefa Kaliny.

Martyna, chroniąc swe pole przed złodziejami, założył na niem własnego pomysłu maszynę piekielną. Wybuch jej rozszarpał rękę sąsiadowi Martyny — Józefowi Kalinie.

Sąd skazał Martynę na półtora roku więzienia.

Skazanie handlarzy kokainy

Wywiadowcy policji śledczej zauważyli swego czasu, że w jednym z lokali warszawskich odbywają się jakieś podejrzane transakcje. Roztoczona obserwacja ujawniła, że odbywał się tam nielegalny handel przemyconą z Niemiec kokainą. W wyniku śledstwa aresztowano Romana Skrzyneckiego, Władysława Misiaka i Aleksandra Krajewskiego, przy których znaleziono 14 kg. kokainy.

Sąd okręgowy skazał Skrzyneckiego i Misiaka po dwa i pół roku więzienia, Krajewskiego zaś na rok. Sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Letniska

podwarszawskie za drutem kolczastym

Chaotyczna parcelacja i zły stan bezpieczeństwa

Gmina letniskowa Falenica, obsługiwana jest przez 9 stacji kolejki warszawskiej, licząc od Anina. Stacji kolejki szeroko - torowej jest w obrębie gminy również 9. Mimo względnej gęstości tych stacji, obecna sieć komunikacyjna nie jest w stanie letnisk tych obsłużyć ze względu na duże obszary gminy. Jeżeli gmina ta nie jest w stanie uporażdkować najbliższych okolic, cóż dopiero mówić o bardziej odległych miejscowościach. Jedynym udogodnieniem, jakie gmina daje letnikom, jest elektryczność, która jednak jest zbyt droga, gdyż kosztuje 1 zł. 10 gr. za kilowatogodzinę (jest najdroższa w Polsce), gdy w Warszawie kosztuje 53 gr.

Wszystkie letniska placą wysokie podatki, nie otrzymują natomiast zwamian żadnego ekwiwalentu. Gmina nie może zdobyć się nawet na to, aby chociażby raz na miesiąc uprzątać odpadki na drogach publicznych. Z powodu rozległości gminy, stan bezpieczeństwa publicznego stale się pogarsza. Nie do odobnionych należą wypadki wywożenia

przez złodziei wozami całego urządzenia will.

Osiedla letniskowe, które, jak naprz. Józefów i Świder, należałoby chronić, albowiem mają one wartość klimatyczną, rozbudowują się fatalnie. Parcelacja od bywa się bez żadnego planu. Często właściciele parcel, jak się później okazuje, nie mają dostępu do swej posesji, gdyż przejazd prowadzi przez prywatne tereny. Dzięki temu letnicy nie mają zupełnie dostępu do rzeki Świdra, która otoczona jest całkowicie drutami kolczastymi, z wyjątkiem małych skrawków przy mostach kolei i kolejki.

W tym stanie rzeczy zupełnie zrozumiałe stałe się powszechne dążenie mieszkańców tych letnisk do wydzierlenia ich z gminy Falenica, która znów, jak skądinąd wiadomo, stara się o podniesienie do rzędu miast, co dałoby się pogodzić. Niewątpliwie zainteresowane czynniki zgadzają się na to, gdyż zarówno Falenica, jak i letniska, mogłyby się za jąć swoimi odrębnymi interesami. (b)

